

Toruń
Wysoka 12
Książnica Miejska
im. Kopernika
Przedmiejska 20
Telefon № 11-00

Express Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Erasmowej № 20 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt. Redakcja rękopisów niezastawionych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2,50 z odzieniem do domu i zamieszko. zł. 3,— dla wojskowych, urzędników, emerytowanych, polejki i robotników zł. 2,—

Ceny ogłoszeń: na stronach włocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenie zamieszczony przez 1, 2, 3, 4, 5 szpałt, drobne 15 groszy za wyraz. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie.

Rozwiązanie partyj w następstwie druzgocącej klęski opozycji — 65% frekwencji

Poznań, 7. 11.
(s. z.) Wczorajszy dzień, dzień 6 listopada 1938 r., stał się dniem zwycięstwa zdrowych instynktów w narodzie nad elementami rozkładu i niechęci do własnego państwa.

Równocześnie jednak jest dniem bezprzykładnej, w naszym życiu wewnętrznym, klęski ugrupowań opozycyjnych.

Od dni rewolucji majowej opozycja nie poniosła nigdy dotychczas tak olbrzymiego lania, nie doznała takich cięgow i nigdy w lustrze rzeczywistości politycznej nie zobaczyła obrazu swej nicości, jak wczoraj właśnie.

Bezprzykładną klęskę opozycji w Polsce przypieczętował fakt, że poskromienie jej dokonane w maju 1926 r. z ręki i woli Józefa Piłsudskiego, potwierdzone zostało dziś po latach 12, głosem ludu, głosem zdrowego poczucia patriotycznego olbrzymiej większości obywateli.

Wierzyliśmy w zdrowie duszy narodu polskiego i w sobotnim numerze naszego pisma — jak stale zresztą — daliśmy wyraz temu, kto w walce dobra ze złem zwyciężyć może w dniu 6 listopada 1938 r.

Frekwencja wyborcza, przeciwko której opozycja rozpętała szaleńczą walkę, wspomagana agitacją radiową Kominternu, doznała w całym kraju olbrzymiego wzmocnienia, w porównaniu z udziałem w wyborach w r. 1935.

Cyfrы dla naszego województwa, a one przecież nie kłamią, świadczą, że wzrost udziału głosujących w porównaniu z r. 1935 osiągnął prawie 100 proc. Jest to wiadomym i nie dającym się ukryć dowodem druzgocącej klęski Stronnictwa Narodowego i tych ugrupowań, które wraz z nim najhaniebniejszymi metodami głosiły hasła bojkotu.

Jeżeli w województwie poznańskim ilość biorących udział w wyborach osiągnęła prawie 65 proc. uprawnionych do głosowania, podobnie zresztą jak w całej Polsce, a najwyższa z dotychczasowych znanych frekwencji, mianowicie wyborach sejmowych w r. 1928, wynosiła 78 proc., to jasnym jest wyciągnięcie wniosku, że zainteresowanie wyborami wczorajszymi było olbrzymie, że ilość biernych społecznie obywateli, i tych co poddali się hasłom bojkotowym endencji, sprowadzona została w rachunku politycznym do zera.

Wysnuć konsekwentnych i ostatecznych wniosków z tego stanu rzeczy nie jest trudne.

Niema opozycji w Polsce. Oto wnioski który się sam narzuca. Ale jak pisaliśmy w artykule wstępnym „Nowego Kuriera” w przeddzień wyborów wczorajszych, zło anarchii opozycyjnej tkwi nie w rzeszach obywateli, nie jest siłą ugruntowaną w dołach społecznych, lecz źródło jej leży w prasie opozycyjnej, w jej swobodzie i w jej rozchelenianiu. Ona zatrąca atmosferę naszego życia politycznego.

Wynik wyborów do Sejmu z dnia 6 listopada br., olbrzymi udział w głosujących, to potępienie warcholstwa opozycji. Nie

zawiodł się na swojej wierze w zdrowie moralne narodu Marszałek Edward Śmigły Rydz, ani ci, których wiara płynęła z najlepszych pobudek i którzy w walce z hasłami bojkotowymi, mimo że mają pełnię władzy w państwie, prowadzili walkę o serce: premier gen. Sławoj-Składkowski i wicepremier Kwiatkowski.

Naturalną i całkowitą konsekwencją zwycięstwa dnia wczorajszego, a w polity-

ce gdy chodzi o takie cele jak o wielkość lub małość państwa, konsekwencje wyciągane być mogą tylko całkowicie, powinny być rozwiązaniem partyj opozycyjnych i ich organów. Działanie opozycji potępione zostało tak wyraźnie i przez tak przygniatającą większość obywateli, że plebiscyt wiary w Polskę nakłada na kierownicze czynniki w państwie obowiązek liczenia się z opinią przemożnej większości obywateli.

Wielkopolska zdała egzamin dojrzałości politycznej

Poznań, 7. 11.
W województwie poznańskim frekwencja była wysoka. Na 1.223.613 uprawnionych do głosowania głosowało 781.146 wyborców czyli 63,83 proc. podczas gdy w r. 1935 tylko 38,6 proc.

Wyniki w poszczególnych okręgach przedstawiają się następująco:

Okręg 93 — Poznań:
Uprawnionych do głosowania było 80.850, głosowało 46.361 czyli 57,34 proc. (w r. 1935 — 48,26 proc.). Wybrani zostali pp. Głowacki Józef 14.818 głosów i Józwiak Stanisław 13.384 głosów.

Okręg 94 — Poznań:
Uprawnionych do głosowania 87.503, głosowało 47.636 czyli 54,43 proc. (w r. 1935 — 46,05 proc.). Wybrani zostali pp.: dr. Surzyński Leon 14.181 głosów, Sikorski Brunon 15.878 głosów.

Okręg 95 — Poznań — powiat:
Uprawnionych do głosowania 209.551, głosowało 138.274, czyli 65,98 proc. podczas gdy w r. 1935 tylko 33,95 proc. Najlepiej głosowała ludność pow. obornickiego, gdzie frekwencja wyniosła 77,51 proc. Stosunkowo najgorzej w tym okręgu głosował pow. Czarnków — 51,04 proc. Wybrani zostali pp.: Zimny Grzegorz, prezes Zjednoczenia Kolejarzy Polskich (ZZP) 67.873 głosów i nauczyciel Wydra Wojciech — 49.562.

Okręg 96 — Leszno:
Głosował jeszcze lepiej od poprzedniego. Uprawnionych do głosowania 189.406.

* * *

Poznań, 7. 11.
(j. z.) Wyniki wczorajszych wyborów do Sejmu oznaczają klęskę opozycji, w szczególności Stronnictwa Narodowego, które włożyło ogromny wysiłek w akcję bojkotową i uczyniło wszystko, co leżało w jego mocy, by powstrzymać wyborców od udziału w wyborach. Ale nie udało się mu to nawet w okręgach, które uchodziły za najbardziej „endeckie”.

Akcja bojkotowa partyj nadała wczorajszym wyborom charakter plebiscytu, który wypadł dla nich katastrofalnie. Znako-mita większość społeczeństwa polskiego wyraźnie i stanowczo wypowiedziała się przeciwko rozpasanemu partyjnictwu, a za Zjednoczeniem Narodowym.

głosowało 130.151 czyli 68,71 proc., a więc ponad 100 proc. więcej niż w 1935 r., kiedy to głosowało tylko 32,73 proc. uprawnionych do głosowania. W okręgu tym najwyższą frekwencja była w pow. kościańskim, gdzie głosowało 73,94 proc. uprawnionych do głosowania, podczas gdy w r. 1935 zaledwie 28,12 proc. Wybrani zostali pp.: Jakubowicz Józef, sekretarz generalny ZZP — 68.298 głosów i gospodarz Wróblewski Czesław 34.280 głosów.

Okręg 97 — Ostrów:
Uprawnionych do głosowania 196.845, głosowało 132.909 czyli 67,5 proc. (w roku 1935 — 30,31 proc.). Wybrani zostali min. Ulrych Juliusz 44.535 głosów i Szymański Franciszek (ZZP) 57.950 głosów.

Okręg 98 — Gniezno:
Uprawnionych do głosowania 129.189, głosowało 78.788 (60,98 proc.). Wybrani zostali Ratajczak Stanisław (ZZP) 46.546 głosów i rolnik Bartsch Maksymilian 26.855 głosów.

Okręg 19 — Koło:
Uprawnionych do głosowania 107.782, głosowało 70.407 (65,32 proc.). Wybrani zostali pp.: Zielewski Leopold 54.118 głosów i Tylman Franciszek 48.543 głosów.

Okręg 20 — Kalisz:
Uprawnionych do głosowania 159.725, głosowało 96.429 osób (60,37 proc.). Wybrani zostali pp.: gen. Sławoj-Składkowski Felician 75.100 głosów i Karśnicki Feliks 26.026 głosów.

* * *

Szczególne znaczenie ma wysoki, w niektórych okręgach olbrzymi procent głosujących w województwach zachodnich, gdzie stopień świadomości narodowej i dojrzałości politycznej jest najwyższy w Polsce. Ludność ziem zachodnich dała wyraz swym uczuciom patriotycznym i zdecydowanie popięła warcholstwo partyjne, głosując w większości okręgów lepiej nawet, niż w roku 1928, kiedy to procentowy udział głosujących był najwyższy. Wynosił on wtedy 78,3 proc., podczas gdy w roku 1922 — 67,9, w roku 1930 — 74,8, w roku 1935 — 46,5 proc.

W roku 1928 w Poznaniu głosowało 59,61 proc. uprawnionych, a więc tylko 4 proc. więcej, niż wczoraj — pomimo, że

wtedy wszystkie ugrupowania polityczne wzięły udział w wyborach i nikt akcji bojkotowej nie prowadził.

Wczoraj, pomimo usilnej, nie przebiegającej w środkach akcji Stronnictwa Narodowego — w rzekomo endeckim Poznaniu odsetek głosujących był niewiele mniejszy niż przed dziesięciu laty, a znacznie wyższy niż w roku 1935, mianowicie wyniósł 54,43 proc. (w okręgu 93 — 57,34%).

Dużo wyższy był procentowy udział w głosowaniu na prowincji, gdzie przeciętnie głosowało 65 proc. ludności. Mianowicie głosowało:

w powiecie poznańskim 73,30, w obornickim 77,51, w międzychodzkiem 70,31, w szamotulskim 61,74, w kościańskim 73,94, w gostyńskim 70,30, w rawickim 70,84, w ostrowskim 71,3, w kępińskim 72,1, w krotoszyńskim 70,1 uprawnionych do głosowania.

Stosunkowo najwyższa frekwencja była w powiatach o wysokim odsetku ludności pracującej najemnie — robotników i pracowników, którzy masowo głosowali na swoich kandydatów.

Wielki sukces odniosło Zjednoczenie Zawodowe Polskie, które przeprowadziło wszystkich — z wyjątkiem jednego — swoich kandydatów. Kandydaci ZZP. otrzymali stosunkowo największe ilości głosów.

Olbrzymi udział w wyborach na Pomorzu

Toruń, 7. 11. (PAT)
Według nieoficjalnych obliczeń, ilość głosujących w poszczególnych okręgach Pomorza była następująca:

Okręg 11 Włocławek 51 proc., Aleksandrów 63 proc., Kutno 60 proc.

Okręg 99: Inowrocław miasto 53 proc., powiat 58 proc., Szubin powiat 74 proc., miasto 86 proc., Znin 54 proc., Mogilno 68 procent.

Okręg 100: Bydgoszcz miasto 72 proc., powiat 75 proc., Wyrzysk 74 proc., Chodzież 85 procent.

Okręg 101: Toruń miasto 76 proc., powiat 70 proc., Chełmno 65 proc., Wąbrzeźno 72 procent.

Okręg 102: Grudziądz miasto 76 proc., powiat 65 procent, Nowe Miasto lubawskie 55 proc., Brodnica 60 procent, Działdowo 81 procent.

Okręg 103: Chojnice 55 proc., Sepólno krańskie 56 proc., Tuchola 65 proc., Świecie 65 proc., Starogard miasto 70 procent, powiat 50 proc., Tczew 60 procent.

Okręg 100 — Bydgoszcz.
Uprawnionych do głosowania 178.795, głosowało 134.649.
Dudziński Juliusz 51.464,
Dziekoński Włodzimierz 40.062.

Okręg 102 — Grudziądz:
Uprawnionych do głosowania 131.336, głosowało 93.899.
Krengielewski Jan, sekretarz Zjedn. Zaw. Polskiego — 43.063,
Malinowski Miecz., rolnik — 34.388.

Nie wolno liczyć na bezkarność popelnionych błędów

Przemówienie Marsz. Edwarda Śmigłego - Rydza

Warszawa, 7. 11.

Wczoraj w południe odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie, połączona z nadaniem doktoratów honoris causa medycyny p. Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi i filozofii p. min. Józefowi Beckowi. Na uroczystości te przybyli do uniwersytetu warszawskiego członkowie rządu, najwyżsi przedstawiciele duchowieństwa, generalicja, profesorowie, reprezentanci świata naukowego, wyżsi urzędnicy, liczne delegacje młodzieży akademickiej ze sztabami korporacji i stowarzyszeń.

Rektor prof. dr Wł. Antoniewicz po powitaniu dostojnych doktorantów oraz wszystkich zebranych, odczytał sprawozdanie z działalności uniwersytetu w ub. roku akademickim i uczcił pamięć pierwszego doktora h. c. uniwersytetu, ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

Po przekazaniu władzy przez dawnych dziekanów — nowoobranym, nastąpił uroczysty moment promocji.

— Przez promocję na doktora honoris causa — mówił rektor do marszałka Śmigłego - Rydza — pragniemy Cię uczcić: jako zwycięskiego Wodza i rozszerzyciela granic Rzeczypospolitej, jako najwyższego reprezentanta wszelkich cnót żołnierskich, jako dzierżyciela wielkich wartości moralnych narodu, jako kontynuatora i wykonawcę testamentu narodowego Józefa Piłsudskiego, jako głębokiej wiary konsekwentnego promotora zjednoczenia narodowego. Szacowne mury tego uniwersytetu przesiąkły historią okresów dobrych, złych, a nawet haniebnych życia naszego państwa. Praca polskich profesorów i studentów zawsze miała na oku najlepszą służbę dla narodu, nauki i państwa. Ty, nasz Wodzu Naczelny, jesteś znów jednym z tych, na których się opiera nasza tradycja. Złączyleś swoje racje istnienia i działania w życiu z dobrym rozwojem narodu i państwa polskiego.

Przemówienie Marsz. Rydza-Śmigłego

Warszawa, 7. 11. (PAT).

Magnificjencjo, Wysoki Senacie, Czciogodni Panowie Profesorowie!

Z całego serca dziękuję za obdarzenie mnie tym pięknym, zaszczytnym tytułem, tą piękną godnością i to w tak wyjątkowych, tak uroczystych okolicznościach i warunkach. Dzień dzisiejszy jest dniem rozpoczęcia Waszej rocznej szacownej i szczernej pracy w tym uniwersytecie, którego mury, jak panie Rektorze okieślił, przesiąkły historią dobrych i złych okresów naszego życia państwowego, w tym uniwersytecie, który z pośród wszystkich innych wyższych uczelni Polski jest szczególnie wyróżniony. Jest on bowiem związany z nazwiskiem, które wyraża najniezwyklejszą, najbardziej dziwną a triumfalną epokę dziejów Polski. To nazwisko, od którego bije gorący płomień namiętnej wielkości, walczącej o dumny styl, o dumną treść i godną formę dla swego narodu, dla swej epoki — jak również obraz przeszłości, Wskrzyszony przez Waszą Magnificjencję, niech będzie dla mnie usprawiedliwieniem, że rozszerzą się nieco skromne ramy mej szczerzej podziękuję.

Być może jest to mój nałóg, że nawiązuję zwykle do spraw ogólnych, że przechodzę do nich ponad przeżyciami osobistymi, bez względu na to, czy są one dla mnie przykre, czy tak wyjątkowo miłe, jak przeżycie dzisiejsze. Powodowany tym nałogiem, pozwolę sobie nawiązać do tematu, poruszonego przez Waszą Magnificjencję.

Te mury były niemymi świadkami dobrych i złych okresów naszej przeszłości. Zajmę się złymi okresami. Te złe okresy doprowadziły w przeszłości do tak strasznego naszego upadku, że trzeba było nad ludzkiej mocy, aby zdecydować się na zmierzenie głębokości tego upadku, aby zdecydować się na zbadanie jego przyczyny. Tym bardziej było to trudne i bolesne wtedy, gdyśmy jeszcze leżeli w niemocy zdruzgotani tym upadkiem.

Dzisiaj rozmyślanie o tej przeszłości, badanie jej przyczyn jest jak gdyby gorzkim lekarstwem, do którego człowiek wstrząsa

się, ale czuje, że mu dobrze robi.

Proszę mi darować to porównanie lekarskie, jako świeżemu doktorowi medycyny...

Badając przeszłość narodu, przychodzi się do przekonania, że najistotniejszy wpływ na swój los wywiera sam naród, a zależnie od swoich wad i zalet, od swych cnót obywatelskich, od mądrości swego życia, oraz zorganizowania go zgodnie z epoką, w której żyje. Mogą zachodzić okoliczności ułatwiające lub utrudniające, mogą zjawiać się przyjaciele lub wrogowie, ale ostatecznie zawsze sam naród jest kowalem własnej doli. W tym ścieraniu się interesów, ideologii rozmaitych mentalności i temperamentów, jakie stanowią życie ludzkości, nie wolno liczyć na wyjątkowe prawa,

czy przywileje, nie wolno liczyć na możliwość oderwania się i izolowania od tych wielkich prądów, które poruszają i wstrząsają światem. Nie wolno liczyć na bezkarność popelnianych błędów. Jeśli życie ludzkości nazwiemy walką — a dotychczas nie mamy prawa symbolizować go gałązką oliwną, to napewno w tej walce silny znajduje przyjaciel i sprzymierzeńców. W walce tej słaby przyciąga ku sobie silnego, ale nigdy w roli przyjaciela czy sprzymierzeńca.

Wie o tym dobrze ze swej przeszłości nasz naród, na którym wypełniła się niemiłosiernie groźna przepowiednia: „Wy, coście obce narody rządili, będziecie ku posmiewisku i urąganiu nieprzyjaciółom swoim”.

Ale skąd ta ponura przepowiednia, to

groźne widmo przeszłości dziś właśnie?

To jest owe gorzkie lekarstwo, które wstrząsa, ale dobrze robi.

Bo właśnie dziś stać nas na to, aby sobie powiedzieć, że przyszłość nasza od nas zależy, bo właśnie dziś, gdy jesteśmy w pełni poczucia swej godności i zaufania we własne siły i we własne decyzje, właśnie dzisiaj możemy spojrzeć trzeźwo w oczy rzeczywistości i powiedzieć sobie: w życiu ludzkości nie ma takich zaciszy, w czasie których możnaby spokojnie i bezpiecznie wyciszyć się do cichego szczęścia, nie ma takich zaciszy, w czasie których naród mógłby sobie powiedzieć: dość już się naharowałem, dość już tej wiecznej służby na posterunku, dość tego wysiłku.

Naród zdolny do wypełnienia swej misji dziejowej, wielkością swego wysiłku i jego długotrwałością mierzy swe siły żywotne. W tym wysiłku w sposób najgodniejszy się wyżywa.

Taki naród wie, że z posterunku nigdy się nie schodzi, że może być tylko mowa o luzowaniu na tym posterunku, luzowaniu jednego pokolenia przez pokolenie następną.

Niemcy rozbiorą się gdy... rozbiorą się inni

Berlin, 7. 11. (PAT).

Kancelerz Hitler wygłosił na zjeździe dzielnicowym partii narodowo-socjalistycznej w Turyngii przemówienie o niektórych aktualnych zagadnieniach politycznych.

Wypadki, które przeszły — rozpoczął kancelerz swą mowę — wydają się niektórym podobnymi do cudów. Są one jednak niczym innym, jak nagrodą za niezamordowaną pracę. Otrzymałmy teraz zapłatę, tak jak Niemcy z roku 1918-go otrzymały swą nagrodę. Wtedy bowiem Niemcy ludzili się nadzieją pokoju, przyrzeczonego przez tego Amerykanina, który obiecywał,

że po zakończeniu wojny nie będzie ani zwycięzców, ani zwyciężonych. Trzymając się kurczowo tych nadziei, Niemcy złożyły broń i wówczas przekonaly się, że demokracja jest czymś innym w praktyce, a czymś innym w teorii.

Kancelerz Hitler odmalował następnie pracę wychowawczą ruchu narodowo-socjalistycznego. Narodowy socjalizm nie utrzymuje wcale, że jego dzisiejsze osiągnięcia są ideałem, ale ideał stoi przed Niemcami, a na obraz i podobieństwo tego ideału kształcić się będą pokolenia niemieckie.

Trzecią Rzeszą, którą obok systemu wy-

chowawczego oraz elity przewodców, trafiliśmy sobie stworzyć — mówił kancelerz — była nowa armia. Jako człowiek miłujący pokój starałem się dać w ręce narodowi niemieckiemu taką broń, jaką i inni posiadają dla ochrony pokoju.

Są ludzie, którzy oburzają się na jeża za to, że ma kolce. Zamiast tego powinni raczej nie zbliżać się do tego stworzenia i pozostawić je w spokoju. Zwierzę to nie zaatakowało jeszcze żadnego innego, nie będąc samo zagrożone. Chciejmy pamiętać o tym zawsze. Niech więc nam nie wchodzi w drogę — zawołał kancelerz.

Nie pragniemy nigdy nic innego, jak spokoju, możliwości pracy i prawa do życia dla naszego narodu i to równego prawa do życia, podobnego do tego, jakiego żądają dla siebie inne narody. Muszą to zrozumieć przede wszystkim demokracje z tytułu swego światopoglądu. Demokracje, mówiące stale o równouprawnieniu i prawach małych narodów, nie powinny być zdziwione, jeżeli wielki naród żąda tych samych uprawnień. Gwarancją naszych praw jest narodowo-socjalistyczna armia. W tym duchu przedstawiliśmy naszą politykę zagraniczną i zbliżyliśmy się do państw, które podobnie jak Niemcy zmuszone były walczyć o swe prawa.

Odpowiadając na zarzuty prasy zagranicznej, iż Niemcy zaniedbywały drogę rokowań, kancelerz Hitler oświadczył, że gotów jest zawsze do rozmów, ale nie chce pozostawiać ani cienia wątpliwości, że ani na drodze rokowań, ani na jakiegokolwiek innej, nie pozwoli uszczuplić praw niemieckich. Nie mam zaufania do rozbrojenia, dopóki nie nastąpi rozbrojenie duchowe.

Powołując się na oświadczenie Churchilla i Greenwooda, kancelerz Hitler rozwiązał zarzut, iż państwa demokratyczne zbyt mało dbają o rozbrojenie moralne, którego pierwszym krokiem jest zaprzestanie podżegania do wojny.

Ponieważ według reguł demokratycznych, rząd się zmienia, nie jesteśmy nigdy pewni, że tego rodzaju zwolennicy niszczenia państw totalnych nie przyjdą do władzy. Mogę was zapewnić — oświadcza kancelerz Hitler — że zarówno ja, jak i naród niemiecki, a także naród włoski będziemy się starać o to, aby plany te się nie udały. Droga do tego jest jedna; stać ramię przy ramieniu, oparci o naszego przyjaciela.

Im bardziej będziemy zwarci i sprężynięci z Włochami, tym mniej będą mieli oni ochotę nas zaczepić. Rozbroimy się chętnie, ale tylko pod warunkiem, że pierwsi rozbiorą się podżegacze do wojny.

Aresztowania w Warszawie

Warszawa, 7. 11. (PAA).

W przeddzień wyborów policja państwowa w Warszawie aresztowała kilkunastu członków PPS oraz Klubu Demokratycznego. Wśród aresztowanych nie ma żadnych wybitniejszych działaczy.

P. Prezydent Rzplitej uda się na Śląsk Zaolzański

Cieszyn, 7. 11. (PAT).

Na terenie całego Śląska Zaolzańskiego ukazała się dziś w godzinach wieczornych odezwa następującej treści:

Obywateli!

W dniu 11 listopada 1938 roku w 20-tą rocznicę niepodległości w uroczystej chwili złączenia Zaolzia z Macierzą przybywa do nas Najdostojniejszy Włodarz Rzeczypospolitej p. prof. Ignacy Mościcki.

Dla złożenia hołdu oraz celem wyraże-

nia najgłębszego przywiązania ludności śląskiej do jego osoby, całe społeczeństwo weźmie udział w uroczystym powitaniu.

Szczegóły pobytu P. Prezydenta R. P. na Zaolziu będą ogłoszone w poszczególnych gminach miejskich i wiejskich osobnym obwieszczeniem.

Odezwę podpisał: Komitet Obywatelski, na którego czele stoi wojewoda śląski dr. Michał Grażyński.

Wojska węgierskie wkroczyły do Komarna

Budapeszt, 7. 11. (PAT).

Wojska węgierskie rozpoczęły w niedzielę zajmowanie drugiej strefy odzyskanych obszarów.

Na czele wojsk, wkraczających do Komarna, znajdował się regent Horthy, witany entuzjastycznie przez ludność.

W uroczystościach, jakie odbyły się w Komarnie, wzięła również udział pani Horthy i członkowie rządu węgierskiego.

Miasto było przybrane kwiatami i chorągiewkami. Pierwszy przemówienie wygłosił, zwracając się do regenta przez Rady Ministrów Imredy, który powitał szefa państwa węgierskiego jako opatrnościowego

meża stanu, który przyczynił się do powiększenia Węgier. Po przemówieniu przedstawiciele m. Komarna regent Horthy zabrał głos, dając wyraz wzruszeniu, jakie go ogarnęło w chwili wkroczenia na czele armii węgierskiej na obszar wyzwolonych terytoriów. Mówca podkreślił wytrwałość miejscowej ludności, która w ciężkich warunkach pozostała wierna swej ojczyźnie. Dzień wkroczenia armii węgierskiej — powiedział regent Horthy — jest dniem triumfu słusznej sprawy węgierskiej. Przemówienie swe mówca zakończył słowami: „Nigdy nie przestawałem niezłomnie i fanatycznie wierzyć w zwycięstwo”.

Jak głosowano w Junikowie

Na uprawnionych do głosowania 1396 osób
oddano głosów 1064

Poznań, 7. 11.

Przebieg głosowania w Junikowie pod Poznaniem był imponujący. Tłok do urny wyborczej był w niektórych momentach tak wielki, że komisja wyborcza musiała mocno się wysilać aby sprostać swojemu odpowiedzialnemu zadaniu.

Junikowo, ta mniemana twierdza endecka na powiat poznański, zostało całkowi-

cie zdobyte przez ludzi świata pracy naprawdę kochających Polskę. W całej gromadzie od godz. 9 rano do późnej nocy panował spokój i ład. Głosowanie, w którym oddała swe głosy do urny wyborczej tak znaczna liczba obywateli, miało przebieg bardzo poważny, odpowiedni nastrojem mas głosujących wielkiej chwili, jaką wczoraj przeżywała cała Polska.

Chłopi a nacjonalizm

Poznań, 7. 11.

Jakie nurtują prądy wśród obiektywnych obserwatorów życia wiejskiego i jakimi zagadnieniami interesuje się Zrzeszenie Inteli gencji Ludowej i Przyjaciół Wsi, którego Centrala znajduje się w Warszawie, poznac możemy z przeglądu organu Zrzeszenia miesięcznika „Zagon”. Zrzeszenie urzą dza także wieczory dyskusyjne zagajane przez wybitnych znawców stosunków wiejskich lub ideologów.

Ostatnio p. Buczkowski mówił na temat „Chłopi a nacjonalizm”.

Prelegent określił na wstępie pojęcie współczesnego chłopca polskiego. Chłop dzisiejszy nie stanowi bynajmniej jednej klasy społecznej, ani jednego zawodu gospodarczego. Mamy do czynienia z chłopem — inteligentem, nie mówiąc już o wielkiej masie chłopów bezrobotnych, nie posiadających ani własnego warsztatu pracy, ani żadnego fachu.

Całą tę wielką grupę społeczną, stanowiącą największą część naszego narodu, łączy poczucie wspólnego pochodzenia i so lidarności.

Przechodząc następnie do definicji nacjonalizmu, prelegent podkreślił, że w tro sce o siłę narodu każdy nacjonalizm dąży przede wszystkim do usuwania różnic, dzie łączących naród, do usuwania wszelkich przywilejów stanowych, czy klasowych, do zrównania wszystkich w prawach i obowiąz kach, do zapewnienia każdej jednostce pra cy i należytego udziału w dochodzie społecznym.

Każdy naród ma swój własny nacjonalizm, którego treść i forma zależna jest od właściwości charakteru danego narodu. (Wszędzie jednak ruch nacjonalistyczny tworzą grupy społeczne najbardziej dynamiczne, najsilniej odczuwające, z uwagi na swe własne położenie, potrzebę dotyczących warunków życia narodu.

Tą grupą dynamiczną były w jednych narodach warstwa robotnicza, a w innych warstwa chłopska.

Charakteryzując nacjonalizm polski wskazał p. Buczkowski na jego rozbieżność, słabość i wzorowanie się na przykładach obcych. Przyczyną tego jest fakt, że nacjonalizm nie stał się jeszcze dotąd wyznacznikiem szerokiej masy narodu, a tylko ruchem inteligencji, noszącej w sobie pierwiastki mentalności i obyczajów szlacheckich. To też najpilniejszym zadaniem w Polsce jest krzewienie w szerokich masach poczucia narodowego i prawdziwego ducha demokracji. Ta praca wyda wspaniałe rezultaty w postaci masowego ruchu nacjonalistycznego o obliczu prawdziwie polskim.

Z układu sił społecznych w Polsce wynika, że ruchem nacjonalistycznym polskim będzie ruch chłopski.

Do uwag powyższych dodać należy, że droga do nacjonalizmu wśród rzesz chłopskich nie jest krótka. Szerzony dzisiaj nacjonalizm ma bardzo wiele akcentów chwili bieżącej, upraszcza sobie zadanie przez hasła bardzo popularne jak np. antysemityzm. Niewątpliwie i te okoliczności przyczyniają się do upowszechnienia hasła „nacjonalizm”, ale nad wypracowywaniem treści jego i rozbudzeniem świadomości u oby-

ważeli wiejskich będzie trzeba pracować długo i wytrwale. To jednak nasuwa refleksję pozytywną i w pogłębieniu i rozszerzeniu hasła zjednoczenia narodu, podjętego przez OZN wziąć muszą udział najlepsze i najbardziej czynne jednostki, aby nurt kon-

solidacyjny płynął wszystkimi łóżykami życia polskiego.

Oczywiście można żywić nadzieję, że polscy chłopi ze względu na swoją liczebność mogą w tym ruchu stanowić potężny czynnik dynamiczny.

W sprawie ulgowych egzaminów czeladniczych

Ważne tylko świadectwa szkoły dokształcającej

W związku z zamieszczeniem w prasie opinii samorządu rzemieślniczego w kwestii przedłużenia ważności rozporządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu o ulgowych egzaminach czeladniczych dla kończących naukę, zgłaszałem się licznym kandydatom do ulgowego egzaminu czeladniczego, korzystającym z rozporządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 30. 7. 1938 roku, na mocy którego mogą być dopuszczeni do egzaminu ci wszyscy, którzy nie odbywali nauki prawidłowo (bez umowy i nie u mistrza) z zapytaniem, czy moc obowiązująca tegoż ma być przedłużona.

W związku z powyższym Izby Rzemieślnicze wyjaśniają, iż wypowiedziały się za przedłużeniem rozporządzenia Min. Prze-

mysłu i Handlu o ulgowych egzaminach dla kończących naukę prawidłowo (u mistrza), lecz nie mogących wykazać się jedynie świadectwem szkoły dokształcającej, natomiast o rozporządzeniu Min. Przemysłu i Handlu z dnia 30. 7. 1938 roku jest ostateczny: nie będzie w żadnym wypadku przedłużony. Nie należy się również spodziewać, by kiedykolwiek rozporządzenie podobne zostało wydane, bowiem celem obecnego rozporządzenia jest unormowanie stanu prawnego już istniejącego, nie zaś stworzenie nowego przepisu trwałego, określającego wymagania stawiane kandydatom do egzaminu czeladniczego, odmienne od wymagań zawartych w art. 155 prawa przemysłowego

Co wpłynęło na zwyżkę cen żyta?

Poznań, 7. 11.

Ceny żyta ostatnio wykazują znaczną tendencję zwyżkową na wszystkich giełdach krajowych. Poniższa tabelka przedstawia następująco to bardzo pomyślne zjawisko:

	27. 10.	31. 10.
Warszawa	14,25—15,00	15,75
Poznań	13,75—14,25	15,00
Równe	12,75—13,25	14,75
Katowice	15,00—16,10	ponad 16,00
Bydgoszcz	14,25—14,50	15,00
Kraków	16,25—16,75	17,00
Łódź	14,75—15,00	15,50
Wilno	15,25—15,75	16,00
Lublin	15,00—15,25	15,50
Lwów	15,25—15,10	ponad 15,50

Według opinii ster gospodarczych, pocieszająca ta zwyżka spowodowana została niewątpliwie wchodzącym w życie z dniem 11 listopada dr. ograniczeniem przemiałowym, które dopuściło do obiegu handlowe-

go mąki żytnie w granicach do 55 procent. Fakt ten musi spowodować pewien wzrost zużycia ziarna, obliczany na co najmniej 150 ton.

Czynnikami, który również wpłynął na zwyżkę tendencji cen żyta, jest prawdopodobnie akcja zakupów na rezerwe zbożowa, podjęta przez wojsko, ponadto zaś znaczne zakupy, jakie zostały ostatnio przeprowadzone na pokrycie transakcji na dostawę żyta zagranicą, przede wszystkim do Niemiec.

Do następnych czynników, oddziaływujących na zwyżkę cen żyta, zaliczyć należy wzrost spożycia wewnętrznego, który nastąpił skutkiem ogólnej poprawy sytuacji gospodarczej kraju. Poza tym wszystkim nie bez znaczenia pozostają tu przeceniane pierwotnie rekordowe wyniki zbiorów zboża. Jak się okazuje z nadchodzących wiadomości, doskonale omłoty nie usprawiedliwiają tych przewidywań.

Montaż i sprzedaż samochodów niemieckich przez Wspólnotę Interesów

(ISKRA) W bieżącym tygodniu uzgodniono ostatecznie i podpisano umowę koncesyjną, jaką otrzymała Wspólnota Interesów na wyłączność montażu i sprzedaży samochodów niemieckich na terenie Polski.

Umowa przewiduje oddanie w ręce Wspólnoty Interesów generalnej reprezentacji sprzedaży niemieckich samochodów na terenie całej Polski. W tym celu powstać ma, pod kontrolą Wspólnoty Interesów, specjalne przedsiębiorstwo handlu za-

mochodami. Samochody innych marek niemieckich oraz innych typów niż te, których montaż przewiduje umowa podpisana ostatecznie, zasadniczo nie będą mogły być sprzedawane w Polsce, z wyjątkiem produktów fabryki Oppla (której właścicielem jest koncern amerykański General Motors Corp.), montowanych i sprzedawanych na zasadzie koncesji, wydanej przed trzema laty przez zakłady Lilpop, Rau i Loewenstein. W wyjątkowych, umotywowanych osobno wypadkach pozwolą na przywóz samochodów nie objętych umową koncesyjną Wspólnoty Interesów, względnie zakładów Lilpopa, udzielać będzie ministerstwo przemysłu i handlu. Import samochodów niemieckich i części nie będzie nieograniczony — utrzymana będzie zasada kontyngentowania przywozu.

W związku z zawarciem powyższej umowy, samochodowe fabryki niemieckie, posiadające przedstawicielstwa w Polsce, których wyroby nie znalazły się na „liście montażowej” Wspólnoty Interesów, rozpoczęły likwidację swych placówek w Polsce. Termin ostatecznej likwidacji wyznaczono do 1 marca r. b.

Ze swej strony Wspólnota Interesów zobowiązała się do wybudowania na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego i uruchomienia w ciągu dwóch i pół lat od daty podpisania umowy koncesyjnej fabryki samochodów o pełnym programie produkcyjnym.

Istniejące zakłady Wspólnoty przystąpią natychmiast do przygotowania produkcji niektórych elementów popularnego sa-

mochołu osobowego D. K. W. Weisterklase (silnik 684 cm.), który do dnia 1 lutego 1940 roku ma być całkowicie fabrykowany w Polsce.

Na razie Wspólnota Interesów pertraktuje z zakładami Steinhagen i Stransky w sprawie budowy silników do D. K. W. Fabryka powyższa ma pewne doświadczenie w produkcji silników dwutaktowych typu D. K. W., ponieważ od szeregu miesięcy wytwarza identyczne w konstrukcji silniki dwutaktowe do motopomp dla straży pożarnej. Pierwsza seria obejmie zapewne 500 silników.

Poza produkcją D. K. W. Meisterklase Wspólnota Interesów zobowiązała się do całkowitego produkowania w Polsce ciężarówek Henschla. Nadto umowa przewiduje pewien, dość skromny udział gdańskiego przemysłu pomocniczego w samochodach montowanych przez W. I., w ilości wozów odpowiadającej rocznym zakupom samochodów na terenie W. M. Gdańska.

Jednocześnie Wspólnota Interesów zobowiązała się do planowej rozbudowy na terenie Polski nowoczesnych stacji obsługi, które powstawać będą w różnych punktach kraju.

Prawo do świadczeń po śmierci uprawnionego

W razie śmierci uprawnionego do świadczeń pieniężnych prawa jego do świadczeń zgłoszone, a w chwili śmierci niezrealizowane, przechodzą — z wyjątkiem niepodjętej jednorazowej odprawy — na osoby uprawnione po nim do świadczeń (wdowę, sierotę, rodziców).

Osoby te mają również prawo dalszego prowadzenia nieukończonego jeszcze postępowania (roszczeniowego lub odwoławczego) w sprawie świadczeń zmarłego.

Przepis ten ma zastosowanie wyłącznie do świadczeń niepodjętych przez samych ubezpieczonych, gdyż po śmierci osób uprawnionych do rent pośmiertnych, nie powstają żadne prawa dla dalszych członków rodziny. W razie zaś niepodjęcia jednorazowej odprawy powstaje prawo do odprawy dla członków rodziny w przewidzianej w dekreście kolejności: małżonek, dzieci, matka, ojciec.

Dom rybaka w Wielkiej Wsi tętni pracą

Nie tak dawno poświęcono i otwarto „Dom Rybaka” imienia generała Orlicz-Dreszera w Wielkiej Wsi — Władysławowie tętni rytmem pracy. Jest on ośrodkiem pracy kulturalno - oświatowej, społecznej i zawodowej. Tak więc odbywają się w Domu Rybaka różne kursy, pokazy filmowe, ćwiczenia gimnastyczne dla dzieci szkolnych, zbierają się wycieczki itp. Z Domu Rybaka skorzystały m. in. następujące organizacje: Liga Morska i Kolonialna, LOPP, Kaszubskie Kółko Muzyczne przy LMK, Klub Obywatelski przy LMK, Koło Gospodyń Wiejskich i inne. Uruchomione zostały świetlice dla dzieci małych i starszych.

Administrator domu p. Mierzejewski organizuje zespół amatorsko - teatralny, prowadzi świetlice i kółko muzyczne. W „Domu Rybaka” czynne są poza tym biblioteka, czytelnia i radio, a także ośrodek zdrowia.

Budowa wodociągów we Władysławowie

Na terenach portu rybackiego Władysławowo rozpoczęto zakładanie rur wodociągowych na przestrzeni od magazynu rybnego, aż do kolonii rybackiej. Wodociąg obsługiwać równocześnie będzie cały port. Woda dostarczana będzie ze studziń jakieg się znajdują na głębokości 20 m. koło magazynu rybnego i to przy pomocy stacji hydroforowej.

O zwolnieniu chałupnictwa od podatku

W tych dniach odbyło się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu posiedzenie podkomisji pracy chałupniczej, poświęcone sprawom kredytów dla nakładni i spółdzielni chałupniczych, ustalania definicji chałupnictwa oraz zwolnienia pracy chałupniczej od podatku obrotowego. (PAA)

Spoleczna akcja wydawnicza dla wsi

Rozrost bibliotek samorządowych i społecznych dla wsi nie jest dostateczny ani co do liczby bibliotek, ani co do ich zasobności. Poza tym daje się odczuwać w niektórych dziedzinach brak książek odpowiadających potrzebom i możliwościom czytelnika wiejskiego z jednej strony, a założeniu krzewienia i pogłębienia kultury na wsi z drugiej.

W tych warunkach wśród działaczy oświatowych na wsi nurtuje myśl o konieczności zorganizowania społecznej akcji wydawniczej, która przez własne wydawnictwa, jak i przez oddziaływanie na wydawców i popieranie książek, odpowiednich dla szerokich mas czytelnicych. Musiał by być zgromadzony na to dość znaczny fundusz, a plan wydawnictw należało by oprzeć na dobrej znajomości zainteresowań czytelników. W programie prac trzeba by przewidywać systematyczne badania nad tym, ja-

kie elementy wpływają na szerzenie się czytelnictwa, a również zmontować sprawna organizację zbytu.

Oczywiście taka społeczna akcja wydawnicza winna by swym działaniem objąć przede wszystkim wieś, gdzie są nieprzebrane rzeczywiste i potencjalne możliwości rozwoju czytelnictwa. Akcja wydawnicza o tym charakterze mogłaby liczyć na poważne poparcie całego rozwijającego się aparatu bibliotek samorządowych i społecznych.

Powyższe plany dałyby się zrealizować przez stworzenie Funduszu Kultury i Oświaty, który — jako podstawowy cel — miałby uprzystępnienie zdobyczy nauki i dzieł literatury szerokim rzeszom czytelników, przede wszystkim ze środowiska wiejskiego, a to w zasadniczej myśli upowszechnienia kultury, wiedzy i świadomości obywatelskiej.

W 20 rocznicę powstania

Katolicki Uniwersytet Lubelski

Dwadzieścia lat mija od chwili, gdy po przeszło 120-letniej niewoli z trudu i znoju i krwi przelanej powstała nowa odrodzona Polska. Wszyscy jej synowie rozsiani po całym świecie pośpieszyli, by budując się państwo polskie wesprzeć, by swoją pracą i ofiarą przyczynić się do wielkości i potęgi wskrzeszonej Ojczyzny. Szeregowały się hułce rycerskie, powstawały instytucje państwowe, tworzyły się dzieła społeczne, by zdobyte ramy państwa wypełnić treścią, natchnąć życiem.

Do wielkich dzieł społecznych, które wraz ze wskrzeszonym państwem polskim obchodzi jubileusz 20-lecia, należy Katolicki Uniwersytet Lubelski. Powstał on z myśli i woli wielkiego kapłana patrioty ks. dr. Idziego Radziszewskiego, kapłana diecezji włocławskiej, rektora Akademii Duchownej w Petersburgu i p. Karola Jaroszyńskiego z Podola, który zaprzagnął z wielkiej majętności swojej uczynić ofiarę wiekopomną na ołtarzu wolnej Ojczyzny.

Nie ma silnego i dobrze zorganizowanego państwa bez należytej oświaty, bez dostatecznej ilości szkół wszelkich typów i wszystkich stopni: powszechnych, gimnazjów i uniwersytetów. W wyzwalałej się z pięć niewoli Polsce były 3 uniwersytety: w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Na jeden uniwersytet przypadało 8—10 milionów ludności. W zestawieniu z innymi państwami był to stan mizerny. W Szwajcarii na każdy z 7 uniwersytetów wypadało 538.000 mieszkańców, w Holandii na każdy z 4 po 1.465.000, w Belgii na 4 po 1.855.000; w Hiszpanii na 10 po 1.961.000; w Niemczech na 21 po 3.079.000; nawet w Rumunii na każdy z 2 po 3.625.000; w Bułgarii jeden uniwersytet obsługiwał 4 mil. 338.000 ludności. A w Polsce na każdy z 3 wówczas istniejących uniwersytetów wypadało około 9 milionów.

Ten straszny spadek po niewoli trzeba było koniecznie poprawić, dorównać państwu europejskim, w demokratycznym państwie umożliwić szerokim rzeszom ludności wyższe wykształcenie. Powiększenie ilości wyższych uczelni było podstawową troską nowego państwa polskiego. Założyciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, czwartego w Polsce, dokonali czynu o wielkim znaczeniu społeczno-obywatelskim, stali się współtwórcami podwalin budującego się gmachu państwowości polskiej.

Założenie i utrzymanie Uniwersytetu ko sztem prywatnym, społecznym jest wielką ofiarą na rzecz oświaty narodowej w Polsce. Powstające państwo miało olbrzymie wydatki na odbudowę tego, co zaborcy zniszczyli, na urządzenie zębów administracji państwowej, na utrzymanie silnej armii dobrze uzbrojonej, gotowej do odparcia wrogów, ciągle czyhających na wydarcie niepodległości ofiarą krwią zdobytej. W tym ciężkim okresie prywatna instytucja Uniwersytetu była ogromną pomocą państwu organizującemu szkolnictwo polskie.

Uniwersytet Lubelski spełnia wybitną rolę wychowawczą dla przyszłości Polski przez swój charakter katolicki. Współzałożyciel Uniwersytetu p. Karol Jaroszyński słusznie pisał w roku 1918 do księży biskupów: „Obowiązkiem naszym jest dążenie do odrodzenia Polski po przebytych katuszach niewoli i okrucieństwach wojny wszechświatowej, a więc wyteżenie wszystkich sił w celu wykrzesania największej sumy energii narodowej... To olbrzymie zadanie spełnić może tylko wszechnica katolicka, gdyż tylko taka uczelnia może nam dać zastęp ludzi, którzy będą prowadzili naród do szczytnych przeznaczeń”. Słuszność tych myśli, że wychowanie katolickie zapewni państwu rzetelnych, uczciwych i obywatelskich obywateli, rozumieją wszyscy, rozumieją także nasze władze państwowe.

Uniwersytet Lubelski ma cztery wydziały: teologiczny, ekonomiczny, prawa i nauk społeczno-ekonomicznych i humanistyczny. Każdy wydział posiada sekcje: np. humanistyczny ma sekcje: nauk filozoficznych, filologii klasycznej, filologii francuskiej, niemieckiej, historyczną i pedagogiczną.

Na wydziały kościelne, to jest teologiczny i kanoniczny są przyjmowani księża, którzy już skończyli seminarium duchowne. Przyjeżdżają do Lublina, aby uzupeł-

nić i pogłębić naukę i uzyskać stopień naukowy.

Liczba studentów w roku 1937-38 wynosi przeszło 1400 osób.

Od pierwszych chwil istnienia Katolicki Uniwersytet Lubelski kładzie duży nacisk zarówno na wewnętrzną pracę naukową jako też na szerzenie wiedzy katolickiej wśród społeczeństwa. Uniwersytet stara się być ogniskiem nauki i ośrodkiem kultury chrześcijańskiej. Spełnia to zadanie przez liczne wydawnictwa. Już w pierwszych latach 1921-22 w wydawnictwie „Biblioteka Uniwersytetu Lubelskiego”, obejmującym pracę tylko wykładowców, wyszło 40 publikacji naukowych. W roku 1935 Senat Uniwersytetu powołał do życia Tow. Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, które wydało 24 prace. W roku 1928 powstało przy Uniwersytecie Tow. Wiedzy Chrześcijańskiej, które ogłosiło drukiem dotychczas 39 tomów. Książki wychodzą w seriach: I. Biblioteka Książki Chrześcijańskiej, II. Biblioteka Uniwersyteckich Wykładów dla Duchowieństwa, III. Nauka, Filozofia, Religia, IV. Polska pod względem religijnym, V. Pisma Stolicy Apostolskiej oraz poza seriami. Książki te można nabywać w prężnym lub przez zamówienia (adres: Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej, Lublin — Uniwersytet), a także na rynku księgarskim.

Uniwersytet Lubelski jest nie tylko instytucją naukową, ale także wychowawczą. Wychowanie młodzieży skutecznym przez nauczanie katolickie nie sfałszowane błędnymi poglądami oraz przez specjalne wykłady publiczne. Uniwersytet tworzy odpowiednie środowisko wychowawcze, aby młodzież mogła pogłębić swe wyrobienie moralne i religijne. Do tego celu służy od-

budowany w dawnym zrujnowanym klasztornym kościele piękny kościół uniwersytecki połączony z gmachem Uniwersytetu. Jeden z księży profesorów jest duszpasterzem akademickim, który z pomocą komitetu duszpasterskiego, złożonego z delegatów wszystkich organizacji akademickich, rozwija gorliwą pracę duszpasterską. Co niedzielę i święto odprawia się msza św. z kazaniem, w maju, czerwcu i październiku są wieczorne nabożeństwa, co miesiąc Godzina św. przed pierwszym piątkiem miesiąca, w pierwszy piątek msza św. z wystawieniem. Co roku odbywają się akademickie rekolekcje otwarte i dla chętnych zamknięte. Są także oprócz kół naukowych, samopomocowych, sportowych i korporacji istniejące organizacje o charakterze religijnym: Sodalicje akademików i akademickie, Odrodzenie, Koło Misjologiczne i Chór Akademicki. Uniwersytet Lubelski pomny na swoje posłannictwo w społeczeństwie jest także centrum ruchu katolicko-społecznego. Przez szereg lat w Uniwersytecie Lubelskim odbywają się Wykłady dla Duchowieństwa z całej Polski. Wykłady te zwykle ukazują się w druku zbiorowej pracy.

Przez kilkanaście lat w Uniwersytecie Lubelskim miały miejsce Tygodnie społeczne zarządzane przez stowarzyszenie „Odrodzenie” dla akademików z całej Polski. Przyniosły one w dużym stopniu do wyrobienia wielu działaczy katolickich w Polsce. Profesorowie Uniwersytetu Lubelskiego biorą bardzo czynny udział na kursach, studiach i tygodniach Akcji Katolickiej, wygłaszając referaty. Ks. Rektor i dwóch profesorów należy do Rady Społecznej przy Prymasie Polski, ks. Rektor jest jej prezesem.

Na wieczny spoczynek odwożą ofiary Marsylii



W Marsylii obecnie odbył się pogrzeb 76 ofiar olbrzymiego pożaru. Zdjęcie przedstawia fragment żałobnego pochodu.

O wdzięczną pamięć dla wielkiego patrioty i pisarza

Poznań, 7. 11.

Henryk Sienkiewicz, od którego śmierci w dniu 15 listopada mija lat 22, a od pogrzebu w Warszawie minęło 26 października br. lat 14, jest w przekonaniu całego narodu najwybitniejszym powieściopisarzem Polski. Nie ma pod tym względem różnic w sferach rzetelnych przedstawicieli naukowego świata historyczno-literackiego. Atak na arcydzieła powieściowe tego znakomitego pisarza był nie tyle błędem, ile wstydem. Nikt nie zdoła wyrwać powieści Sienkiewicza z rąk społeczeństwa starszego i młodzieży. Sienkiewicz rozplamił serca i umysły przedwojennego społeczeństwa polskiego do walki o niepodległość.

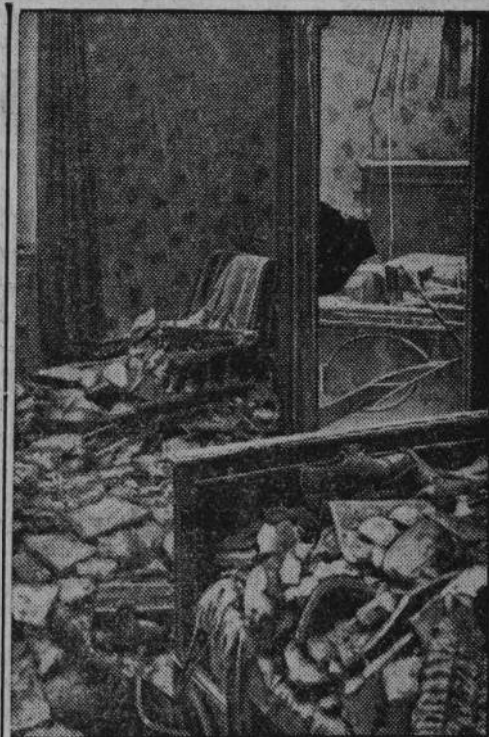
Ostatnio odnowiono w Warszawie skład Komitetu Budowy Pomnika Henryka Sienkiewicza. Komitet ten jeszcze w roku 1924 podjął akcję składową, która przyniosła zaledwie 7247 zł, a później na skutek odez-

wy pióra Kornela Makuszyńskiego funduszu ten w ciągu kilku miesięcy wzrósł do sumy 19.478 zł.

W skład nowego zarządu Komitetu weszli: Ignacy Baliński, Stefan Demby, płk. Bronisław Gembarzewski, dyr. Mieczysław Hoffman, prof. Jul. Krzyżanowski, Maria Kuncewiczowa, Edw. hr. Krasinski, prof. arch. Marian Lalewicz, Jan Lorentowicz, Stanisław Miłaszewski, red. Konrad Olchowicz, dyr. Czesław Peche, prezes August Popławski, Mieczysław Rulikowski, woj. Władysław hr. Sołtan, Leopold Staff, prezes Józef Śliwicki, Emil Rauer, adw. Stefan Urbanowicz, Juliusz Znaniński i Władysław Zyglarski.

Do komisji rewizyjnej weszli pp. pp. mec. Józef Śliwicki, Fr. Doleżał, Stanisław Skonieczny, Stanisław Jarkowski, adw. Jan Rudziński.

Nowy zarząd spodziewa się, że akcja zbierania funduszy na budowę pomnika



W tym pokoju mieszkał Daladier w Marsylii.

Wnętrze pokoju, w którym mieszkał francuski premier Daladier w hotelu Noailles aż do chwili wybuchu pożaru. Jego rzeczy uratował bohaterski policjant.

Henryka Sienkiewicza, przy gorliwym współdziałaniu szerszych sfer obywatelskich, przyniesie obfitsze plony i że spłata długu wdzięczności wobec wielkiego pisarza nastąpi już w szybkim tempie.

Siedziba komitetu mieści się w Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie, Bracka 5. Bez zmiany pozostaje również R-k funduszu na budowę pomnika w PKO nr. 9800.

Dla członków - korespondentów z prowincji Komitet przygotowuje do zbierania ofiar „Listy zbiorowe” i specjalne kwitariusze.

Nie wątpimy, że podjęta na nowo inicjatywa uczczenia pamięci twórcy „Trylogii” wyda wyniki godne wielkich zasług tego Jasnego Ducha w dziejach naszego Narodu.

Rozpacz na dworze brytyjskim

Niezwykły wypadek zdarzył się kilka dni temu na dworze królewskim w pałacu Saint-James. Sześć protokołu o mało nie zemdlął z oburzenia.

Para królewska przyjmowała właśnie delegację Międzynarodowego Kongresu Pracy. Zanim wprowadzono delegatów do sali przyjęć, mistrz ceremonii i sześć protokołu złączyli swoje wysiłki, aby wytłumaczyć im, na czym polega ceremonia dworska. Tymczasem jednak delegat amerykański, Robert Watt, spostrzegł w niezwykle sposób dworską etykietę. Rozmawiał długo z królem, a emocja musiała zapewne zmącić nie tylko jego pojęcia o etykietce, ale nawet zwykłe poczucia grzeczności, gdyż... trzymał przez cały czas ręce w kieszeni!

Mistrz ceremonii dawał mu rozpaczliwe znaki, ale mister Watt rzączył wyjąć ręce z kieszeni dopiero wtedy, kiedy przemówiła do niego królowa.

Ile papierosów wypalają wielcy ludzie?

Mężowie stanu i wielcy artyści są przeważnie nałogowymi palaczami.

Tak na przykład francuski premier, Daladier, pali 20 papierosów dziennie, zmniejsza jednak swoją dozę w czasie posiedzeń rady ministrów lub też podczas sesji parlamentarnej. Premier Chamberlain pali także 20 papierosów dziennie, ale tylko... cudze. Pali jedynie gdy go ktoś poczęstuje. Prezydent Roosevelt posiada inny system. Rano nie pali wcale, ale po obiedzie wypala od 25 do 30 papierosów. Charlie Chaplin pali dwa papierosy dziennie, jeden z rana naczęto, drugi zaś w nocy, przed położeniem się do łóżka. Sacha Guitry pali regularnie 45 sztuk dziennie. Sam twierdzi, że w ciągu ostatnich 30 lat wypalił mniej więcej pół miliona papierosów.

Wszystkie te rekordy bije jednak 80-letni król szwedzki, Gustaw V, który pali regularnie... 50 papierosów dziennie.

Pałace zagadnienia we Francji

Więcej trumien niż kołyski

Korespondencja własna „Nowego Kuriera”.

Paryż, w listopadzie.

Sprawa populacyjna od wielu lat przedstawia się we Francji tragicznie. Rodzina francuska tonieje powoli i żadne środki zapobiegawcze, żadne nagrody dla „licznych rodzin” nie tu nie pomagają. Francuzi jawnie zazdroszczą Polsce jej przyrostu naturalnego. Opowiadano, że marszałek Foch z melancholią mówił o tym, iż w Polsce odwiedził folwark, otoczony rojem dzieci, pod czas gdy we Francji otaczał go przy takiej okazji rój... kur i kaczek. Wszyscy wiedzą o tym, że we Francji przyrost naturalny jest deficytowy. Trzeba temu zapobiec, Francuzi jednak nie mogą pogodzić się co do sposobu zwalczania tego zjawiska.

Pewne sfery uważają, że skoro nie ma innej rady, ludność Francji należy podtrzymać przy pomocy licznych naturalizacji. Przedstawicielami tej doktryny są przeważnie sfery zbliżone do Frontu Ludowego. Tym tłumaczy się także olbrzymia liczba naturalizacji, przyznanych w okresie rządów Bluma. Czy system ten jest słuszny, czy też nie, inna to rzecz, faktem jest, iż wywołał on bardzo silną reakcję w społeczeństwie francuskim, albowiem rząd naturalizował prawie bez wyboru, a elementy zupełnie obce rasie i kulturze francuskiej znalazły się nagle w nadmiernej ilości na eksponowanych stanowiskach. Reakcja przeciwko masowej naturalizacji jest teraz tak silna, iż rząd wpadł dziś niemal w drugą ostateczność, stawiając przeszkody prawie nie do przebycia.

Niektóre sfery społeczeństwa francuskiego jasno zdają sobie sprawę z groźnego niebezpieczeństwa, wynikającego z deficytowego ruchu naturalnego ludności; wyrażają więc głośno zachwyt dla metod kanclerza Hitlera, który niewątpliwie zrozumiał, że Niemiec z Berlina jest takim samym Niemcem, jak obywatel z Wiednia czy obywatel z Karlsbadu. Francuzi w zasadzie nie aprobują metod, stosowanych przez Hitlera, ale „przyznają, że zapatruje się on trzeźwo i rozsądnie na zagadnienia populacyjne. Niektórzy z nich zaczynają rozumieć, że Francja nie powinna zamykać w swoich granicach pojęcia „Francuza”. Dotyczy to przede wszystkim upośledzonych pod wieloma względami obywateli, urodzonych w koloniach i krajach protektoratu. Słyszałem niedawno bardzo charakterystyczną rozmowę na ten temat. Młody Francuz urodzony w Algierze, narzekał: „Czy to nie skandal, że nie jesteśmy traktowani na równi z innymi Francuzami? Przecież to nasi ojcowie wywalczyli Algier dla Francji! Czy to słuszne, abyśmy płacili cło za nasze towary? Gdyby Francja stosowała politykę hitlerowską, byłoby nas 100 milionów! Sto milionów Francuzów — a nie czterdzieści!..

Trudno dzisiaj przewidzieć, jakie stanowisko w sprawie populacyjnej zajmie rząd, nie ulega jednak wątpliwości, że coś będzie musiał w tej dziedzinie przedsięwziąć, gdyż sytuacja staje się coraz tragicz-

niejsza, zwłaszcza w obliczu możliwości ralne rozwiązanie kwestii, ale przynajmniej byłoby środkiem doraźnym w kierunku odrodzenia przyrostu naturalnego. K. F.

Bruno Mussolini ożenił się



Drugi syn Mussoliniego, wódza Włoch, pojął za małżonkę Ginę Ruberti.

Nowe stacje krótkofalowe Polskiego Radia

Sprzęt transmisyjny Polskiego Radia został ostatnio wzbogacony o dwie krótkofalowe stacje reportażowe o mocy 10 watów każda.

Zadaniem tych stacji jest umożliwienie dokonywania transmisji w ruchu, a więc z pojazdów mechanicznych, samolotów, pociągów, łodzi itp. oraz w okolicznościach, gdy z tych czy innych powodów połączenie punktu transmisyjnego z najbliższą trasą przewodów jest niemożliwe.

Są one wykonywane tak, by można je łatwo zainstalować gdzie należy, a jednocześnie, gdy innych możliwości nie ma, by można je bez specjalnego wysiłku przenieść w teren. Elementy stacji są więc rozmieszczone w skrzynkach, które w razie

potrzeby mogą być przetransportowane na plecach. Waga skrzynki z nadajnikiem wynosi 19,2 kg., skrzynki ze źródłami prądu (przetwornica) — 33 kg., skrzynki zawierającej odbiornik — 24 kg.

Nadajnik pracuje falami od 85 do 115 metrów.

Transport stacji i ich instalacja nie następczą żadnych trudności, mogą więc szybko podjąć pracę i to na znaczne stosunkowo odległości.

Mając do dyspozycji dwie kompletne stacje nadawczo - odbiorcze tej kategorii, możemy przy ich pomocy zorganizować transmisję na odległość nawet 30 kilometrów, jeśli warunki terenowe są przychylne.

Nowa wzorowa wieś

Dzieło kulturalne spółdzielni w Odrowążu

Kielce, 31. 10.

Jeszcze jednym przykładem, czym może być spółdzielczość dla kultury wsi, jest wieś Odrowąż w kieleckim. Położona na ziemiach bardzo marnych, z własnością

rozdrobnioną i ubogą ludnością, wieś ta dzięki spółdzielniom, a zwłaszcza dzięki spółdzielni zdrowia upodabnia się do osad zachodnio - europejskich.

W najpiękniejszym budynku wsi — Domu Ludowym — mieści się Spółdzielnia Spożywców, licząca przeszło 460 członków, mająca obrót miesięczny przekraczający 17.000 zł, spółdzielcza piekarnia, masarnia i Spółdzielnia Zdrowia. Ta ostatnia spółdzielnia powstała jako wynik prac wychowawczych już działających spółdzielni. Przed uruchomieniem Spółdzielni Zdrowia czołowi działacze Odrowąża wyjechali na własny koszt do Spółdzielni Zdrowia w Markowej.

Już 1 czerwca 1938 roku zostaje oficjalnie otwarta Spółdzielnia Zdrowia i doktor teje spółdzielni p. Maria Wolamin rozpoczęła pracę. W dniu otwarcia spółdzielnia liczyła 70 członków, obecnie 156. Od chwili uruchomienia spółdzielni udzielono 375 porad lekarskich, nie licząc w tym przegądu dzieci w ochronkach, a także wielokrotnych zabiegów u poszczególnych chorych. Spółdzielnia ma pięknie urządzone gabinet lekarski i poczekalnię oraz uruchomioną filię w Nielkaniu, do której lekarka dojeżdża 2 razy w tygodniu. Spółdzielnia Zdrowia prowadziła w lecie dwie ochronki w oparciu o Koła Gospodyń Wiejskich, w których to ochronkach uczyło się w okresie letnim przeszło 100 dzieci. Zbiorowym wysiłkiem wykończono studnię artezyską na głębokości 90 m. Ostatnio przeprowadza się kanalizację wsi w ten sposób,

aby do każdej chałupy mogła być bezpośrednio doprowadzona woda. Wodę pompuje specjalny motor elektryczny, bo Odrowążacy pomyśleli też o tym, aby wieś zelektryfikować. W tej chwili spółdzielcy w Odrowążu przygotowują plany budowy łazieni, szpitala i pralni wspólnej.

Opłaty za porady dla członków wynoszą w Spółdzielni Zdrowia 1,50 zł pierwsza, a następne 1 zł; dla nieczłonków pierwsza porada 2 zł, następne 1,50 zł. Wyjazd do chorego wynosi 5 zł i furmanka, dla nieczłonka 7 zł i furmanka plus 50 gr. za każdą godzinę. Spółdzielnia uzyskała to, że okoliczne apteki na recepty lekarza Spółdzielni Zdrowia wydają lekarstwa o 25 proc. taniej, a sejmikowy szpital za wszystkie zabiegi, analizy itp. od chorych skierowanych przez Spółdzielnię Zdrowia tylko 50 proc. normalnych opłat.

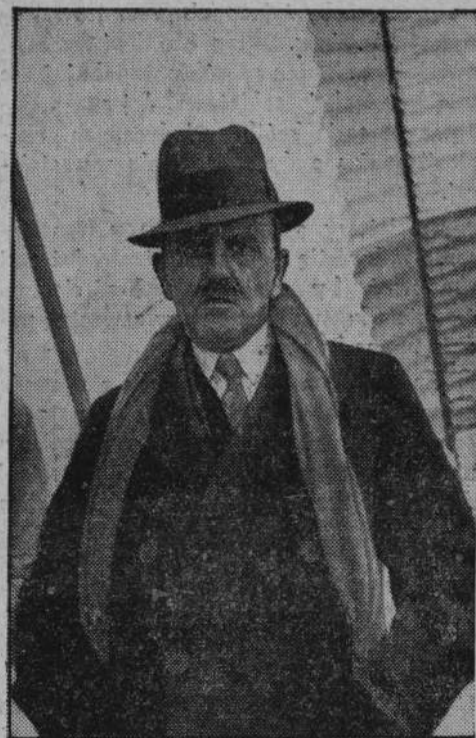
Posada tylko dla analfabetów

Istnieją jeszcze na świecie niektóre prace, do których wykonania najważniejszą rzeczą jest... analfabetyzm. Nazwiska przysięgłych w sądach amerykańskich wylosowywane być muszą przez osoby nie umiejące czytać i nie rozróżniające nazwisk kandydatów, wypisanych na kartkach. Ponieważ analfabetów w Stanach Zjednoczonych, o ile chodzi o miasta, nie tak łatwo można spotkać, sądy posługują się najczęściej dziećmi do lat sześciu lub niewidomymi.

Idylla w ogrodzie zoologicznym

Mieszkańcy Filadelfii, zwiedzając swój zwierzyńiec słynny z tego, że posiada wiele cennych okazów egzotycznej fauny, mogą podziwiać idylliczny obrazek. Młoda lwica, której przed kilku dniami zdechły trzy maleńkie lwiątko, karmi z troskliwością matki dwa male piskie z rasy psów myśliwskich. Lwica po stracie swych małych wpadła w stan niebezpiecznego rozdrażnienia, który ustąpił dopiero, gdy jej dano na „wychowanie” piskie, którymi opiekują się bardzo troskliwie.

Lotem bez przerwy naokoło świata

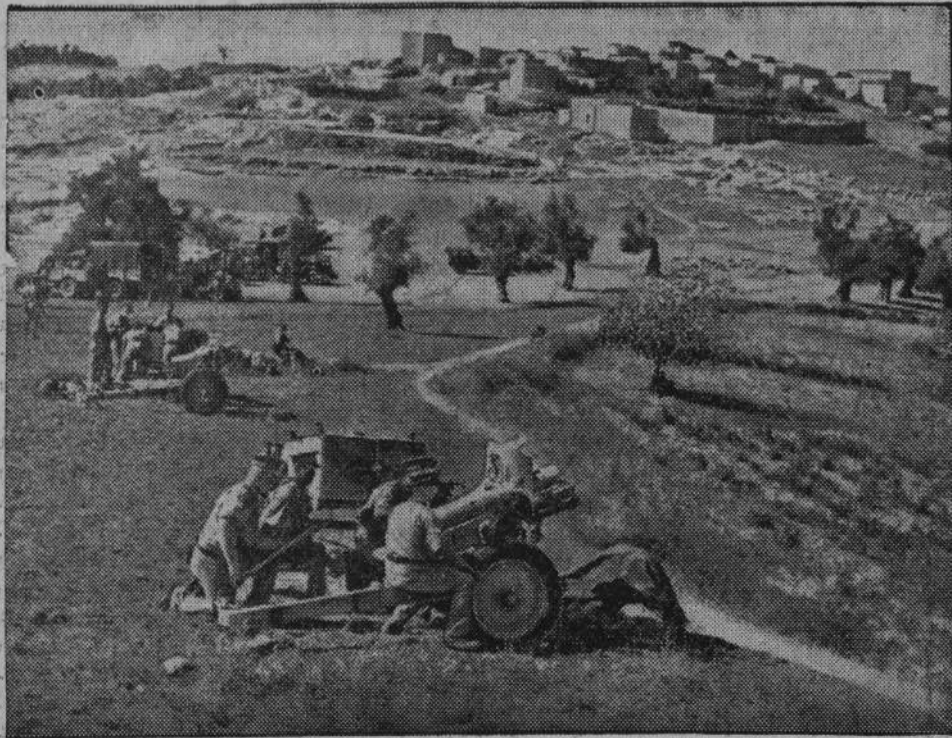


Major P. T. Etherton, którego widzimy na zdjęciu, zamierza odbyć lot bez zatrzymania dookoła świata wzdłuż równika. Zaopatrzenie w benzynę i oliwę odbywać się będzie w powietrzu ze samolotu - zbiornika. Major Etherton spodziewa się, że drogę tę odbędzie w sześciu dniach i nocach.

Glazurowane bochenki chleba

Zwykły chleb pleśnieje po kilku dniach i jest niebezpieczny dla zdrowia. Wie o tym każda gospodyni — to też niemalą sensację wywołała zapowiedź pewnego piekarza w Bridgewater w Anglii, który zapewnia, że chleb jego będzie świeży i smaczny a co najważniejsze zdrowy jeszcze po 20 latach. Mistrz pociąga wypiekane przez siebie bochenki chleba specjalną glazurą, która chroni chleb przed pleśnią i utrzymuje go w stanie ciągle świeżości. Składniki używane do glazury stanowią tajemnicę przedsiębiorczego piekarza, który dzięki reklamie, jaką umiał otoczyć swe wyroby, dorobił się już niezgorszego majątku. Dotychczas jednak nikt nie wypróbował słuszności tej reklamy, bowiem najstarszy bochenek, jaki znajduje się w posiadaniu mistrza ma, według jego zapamiętania, dopiero 5 lat.

Angielska artyleria w Ziemi Świętej



Angielskie haubice na stanowisku w Galilei (północna Palestyna), gdzie obecnie ciężkie walki toczą Anglicy z Arabami.

Po katastrofie „Gwiazdy Polski”

Istotne i urojone niebezpieczeństwa lotów międzyplanetarnych

Balon sferaoferyczny „Gwiazda Polski” podczas przygotowań do startu spłonął w Dolinie Chochołowskiej w chwili, kiedy wypuszczano zeń wodór. Zniszczeniu uległa, jak wiadomo, spora część kosztownej powłoki balonu, sporządzonej ze specjalnej tkaniny jedwabnej. Ale nie tylko na lądzie w toku przygotowań czują się stratosferyków rozliczne niebezpieczeństwa. Przeszkody na szlakach wiodących do podboju stref międzyplanetarnych są ogromne, chociaż niektóre wedle opinii fachowców w istocie okazałyby się wyolbrzymione lub łatwe do pokonania. Do trudności wymaganych zaliczyć należy t. zw. próżnię we wszechświecie. Ruch w próżni wydawał się teoretycznie niemożliwy, gdy w praktyce poruszanie się aparatu, oparte o jakąś siłę popędową okazało się łatwym. Ruch w absolutnej próżni może się odbywać bez końca, nie napotykając na trudności. Absolut jest przeciwieństwem względnym!

Podobnie urojonym jest niebezpieczeństwo bezwzględnie zimna, panującego w stratosferze: 273 stopni minus. Statek międzyplanetarny jest jednakowoż wystawiony, względnie bierze w locie promienie słoneczne, których działanie jest tak silne, że nie od rzeczy byłoby pomyśleć o przygotowaniu aparatów chłodniczych w aparacie. Zatem i to niebezpieczeństwo jest iluzoryczne.

Prawdzie istotną trudnością jest natomiast siła przyciągania ziemi. Wedle obliczeń wystarczy szybkość początkowa 11 km na sekundę, by przełamać siłę przyciągania ziemi i oddalić się od niej.

Jednakowoż szybkość wylotowa nawet naboju armatniego nie przekroczyła jeszcze 1 i pół km. na sekundę. Mimo to nie wylacza się wytworzenia takiej szybkości, która umożliwi wystrzelenie naboju armatniego w przestrzeń międzyplanetarną. Chodzi jednak o wytrzymałość ciśnienia przez osoby żyjące lub przez fruujący aparat mierniczy. W tym oto tkwi trudność zasadnicza. W ten sposób powstała już zresztą konstrukcja raketowa. Jej siła popędowa to seria krótkoperiodycznych eksplozji gazów o dynamice stale wzrastającej.

Rakietowy okręt powietrzny (teoretycznie tę kwestię niemużna już dziś zbudować, by następnie wybrać się tym środkiem komunikacyjnym w zawrotną podróż np. na księżyc.

Znamiennym jest, że zbłytnie rozgrzanie osłony zewnętrznej takiego okrętu podczas lotu przez tarcie powietrza grozi mu niechybna katastrofa. W drodze powrotnej doładowej skała tego niebezpieczeństwa

będzie jeszcze wyższa. Na wysokości bowiem 20.000 km. okręt uderzy na warstwę powietrza. Następstwem takiego kontaktu byłoby analogicznie jak to bywa ze spadającymi meteorami, że okręt rozgrzałby się momentalnie do białości i padł ofiarą płomieni.

Nad zmniejszeniem i opanowaniem tego niebezpieczeństwa mocno głowią się teoretycy — uczeni. Pomysł ich są (teoretycznie) skuteczne, podobnie jak kwestia regulowania temperatury na okręcie powietrznym, który np. od strony słońca miał by mieć + 100 stopni C., a na odwrotnej — 200 st. C. Celem wyrównania tych diatermów ciepłoty musiano by zastosować jakiś system osobliwego wirażu w okół osi, gdyby taka oś dała się wmontować, względnie „wgażować” do okrętu.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na nie-

bezpieczeństwo promieni kosmicznych i możliwość zetknięcia się z meteorami, odbywającymi po wszechświecie swe podróże w nieznaną. Przed straszliwym działaniem tajemniczych promieni kosmicznych nie chronią nawet grube płyty pancerne. Tylko atmosfera ziemska pochłaniając je niemal doszczętnie unieszkodliwia je, ale czołowiek pływający w okręcie — balonie na falach eteru musi być przygotowany na ich zagadkowe działanie, które, zdaniem uczonych, nie jest dla organizmu ludzkiego śmiertelne.

Zetknięcie się podczas lotu z meteorami (miara ich szybkości we wszechświecie — 162.000 km. na godzinę) należałoby do rzadkości. Pomimo piętrzących się trudności człowiek zrywa się do lotu, by spenetrować i zbadać tajemnicę osnutego legendą domysłów kosmosu.

„Poleszuk” jest już w Afryce

Jacht Harcerstwa Polskiego „Poleszuk”, który wyruszył z Gdyni 23 lipca br. w podróż morską naokoło świata, znajduje się obecnie na wyspach Kanaryjskich w Las Palmas, gdzie ma spotkać się z „Darem Pomorza”.

Przebył on dotychczas 3200 mil morskich, zawiązując kolejno do portów europejskich Danii, Holandii, Francji, Hiszpanii i Portugalii, wszędzie nawiązując przyjazne stosunki z harcerzami i klubami żeglarskimi.

Okres zimy spędzi „Poleszuk” w Afryce Zachodniej, posuwając się wzdłuż wybrzeży od Senegalu do Zatoki Gwinejskiej, po

czym przebywszy Ocean Atlantycki, na wiosnę znajdzie się w Ameryce Północnej, gdzie ma podjąć prace, powierzone mu przez Zw. Harc. Polskiego wśród Polonii tamtejszej. Wyprawa zorganizowana została przez 39tą Warszawską Żeglarską Drużynę Harcerską; w skład załogi wchodzi trzech członków tej drużyny: Mściława Wróblewski, kapitan jachtu, Ludwik Welasik i Fryderyk Tomczyk.

Dnia 21 października statkiem „Kościuszkę” wyruszył p. Zbigniew Jasiński, poeta-marynarza, bo dołączyć się do wyprawy w Dakarze.

Człowiek, który sprzedał żonę

Nie bardzo cenit swoją żonę wieśniak serbski Vidoklo Milanovic, który sprzedał ją swemu koledze za 100 dynarów i dwa litry wódki. Wieśniak Vidoklo nie był w pozycji ze swą połowicą szczęśliwy. Często żalił on się swemu przyjacielowi, że nie może sobie z nią poradzić i wskutek tego całe jego życie jest zatrute.

Gdy skarga ta powtórzyła się parokrotnie, przyjaciel zdecydował się uwolnić go od kłopotu, a mianowicie kupić niesforną

kobietę dla siebie. Po krótkim targu transakcja ta doszła do skutku i przyjaciel nie tylko wypłacił żadaną sumę i wódkę, ale także wyprawil z tej okazji huczną bibę, na którą zaprosil wielu swoich znajomych. Również sprzedana żona bardzo chętnie zgodzila się na zmianę meża, zwłaszcza, że przyjaciel meża, który ją kupił, jest czło-wiekiem przystojnym i wesołym, a także, czego łatwo się domyslić, nie brak mu fantazji.

Z dożywnic ciężkich robót do klasztoru

Ciekawy wypadek przejścia z ciężkich robót wprost do klasztoru podaje obecnie prasa francuska. Mianowicie w r. 1918 zo-

stała aresztowana przez francuskie władze wojskowe i osadzona w więzieniu Marie Ducret, licząca podówczas 22 lata życia.

Wyrokiem została skazana na dożywnic roboty przymusowe. Silne zdrowie pozwoliło jej dożyć w więzieniu chwili, kedy w nieoczekiwany zupełnie sposób zdołała się uwolnić w sposób legalny. Ostatnio odbywała ona karę w Rennes.

Podczas wykonywanych przymusowo prac niedoła skłoniła ją do zaprzyjaźnienia się z przestępczyniami, które już kończyły odbywanie kary. Wówczas to, bezpośrednio przed opuszczeniem przez nie więzienia, prosila je, by po wyjściu na wolność zwróciły się do Sióstr Szarytek i prosily w jej imieniu o przyjęcie do klasztoru zaraz po opuszczeniu więzienia. Przystępczynnie przyrzekly prośbę jej spełnić i rzeczywiście nie zawiodły jej. W niedługim czasie do władz więziennych wpłynęło za-pytanie Sióstr Szarytek o Marię Ducret, czy rzeczywiście zgłosiła gotowość wstąpienia do klasztoru. Po stwierdzeniu przez skazaną tego faktu, zakonnice wszczęły starania, celem jej zwolnienia. Starania te zostały uwiecznione pomyslnym wynikiem i wkrótce Marię Ducret zwolniono. Przy zwolnieniu były obecne dwie zakonnice, które bezpośrednio z więzienia przewiozły ją do klasztoru.

Dzienniki opisują, że wstępująca do klasztoru Marie Ducret, była szpieg na rzecz Niemiec, nie posiadała się z radości i przez nikogo nie zapytywana mówiła, że raz wreszcie będzie mogła spokojnie spać, bo będzie mieć pewność, że nie skończy życia w więzieniu. Skruszona długoletnim więzieniem Marie Ducret poświęci się teraz zbożnej pracy opiekowania się nie-szczęśliwymi i chorymi. (ATE)

Loteria w więzieniu

Władze więzienne w Atlanta, w stanie Georgia (Ameryka Północna) miały niemało kłopotu z grupą gangsterów, która potrafiła w krótkim okresie czasu zdeorganizować życie zakładu, wylamując je całkowicie z pod rygorów regulaminowych. Członkowie bandy dostawali codziennie partię papierosów, szmuglowanych z zewnątrz przy udziale członków straży więziennej. Gangsterzy wykorzystując powszechny wśród więźniów głód papierosów, zorganizowali, nie bez wiedzy strażników, loterie, w której stawką były pieniądze i artykuły spożywcze. Za pieniądze i artykuły, uzyskane z loterii urzędowo „wieczory koleżeńskie”, na których raczone się nierazko napojami alkoholowymi, również dostarczonymi z zewnątrz.

Sprawa byłaby się może nie wykryła, gdyby nie opilstwo jednego z naczelników straży więziennej, którego pewnego dnia znaleziono pijanego do nieprzytomności w celi kilkakrotnego ciężkiego przestępcy, skazanego na obostrzone więzienie w osamotnieniu. Naczelnika osadzono również.

Bernard Kraniec

Radiofonja w Polsce

PUBLICZNA KONTROLA

Radio samo w sobie nie jest dobrem bezwzględnie, a więc nie może być czymś samodzielnym pod względem programowym. (Podobnie jest zresztą z literaturą, nawet piękna, „Historia literatury to historia wcielania się w słowo ideałów narodowych... to utwory, które są mocnym wyrazem ideałów narodowych — utwory, w których naród wyraża, czemby pragnął być, czemby nie chciał być i czem myśli, że jest.” Chrzanowski). Program radia musi harmonizować z życiem, z niego wynikać, na nie wpływać i kształtować je. Ponieważ państwo jest organizacją obywateli administrowaną przez władze, dlatego też wszystko, co kształtuje lub informuje opinię publiczną, musi być doskonale kontrolowane. A więc i radio. Nie tylko kasa jego, rzeczowość wydatków, budżet — ale celowość wydatków, dobór autorów i wykonawców. Chodzi o to, za co się płaci autorowi, jacy są wykonawcy, czy słuszną jest rzeczą, aby urzędnicy tej samej rozgłośni byli także osobno honorowanymi autorami, wykonawcami lub reżyserami. Aby „świątynia pracy” nie zapełniała się kupczykami, których faryzeuszami nazywano. Chodzi o aparat ludzki, powołany do przestrzegania czystej rzetelności a nie

ubocznych spekulacji. Radio musi nabywać coraz więcej sprawności, aby krajowi odbiorcy szukali, a nie uciekali przed audycjami krajowymi.

RADIO WYDAWCA

Nie wielu w Polsce mamy dobrych i zdolnych wydawców. A oni w znacznej mierze regulują podaż produkcji literackiej czy naukowej. Radio jest wielkim wydawcą, osobliwym wydawcą: — rzuca myśli, uczucia, obrazy na fale powietrzne i sprzedaje je za cenę abonamentu miesięcznego.

W produkcji literackiej dla audycji radiowych podobno inflacji nie ma. Nawet są poważne braki. Czy to nie kłopot przynależny rozgłośniom? Owszem, w całości ich kłopot! I nie wolno rozgłośniom, względnie ich kierownikom, uciekać przed wysiłkiem jednania, przekonywania, pozyskiwania autorów i wykonawców, a czasami pod pretekstem nawet rzekomego ich braku obracać się w rodzinie, kliczce czy powodować się chęcią przysługi dla miłego kompana lub dawać ochłap na odczepne.

RADIO NAUCZA I WYCHOWUJE

Państwo nie jest celem samo w sobie. Owszem, jest najwyższą, najcenniejszą i bez-

względnie postępu godną organizacją obywateli, którzy swoje bezpieczeństwo, ochronę interesów i miłość kraju powierza ją czynnikom nadrzędnym, regulującym ustawowo sporne interesy warstw społecznych i czuwającym nad racjonalnym wykonywaniem ustaw. Państwo podlega nauczaniu i wychowaniu. Radio w szerokim słowa tego znaczeniu naucza i wychowuje za pomocą metody specjalnej i środków różnorodnych. Ujawniają się one w działach jego programu: — w nauce, literaturze, reportażach i aktualiach. Radio „jest” lek-turą, wykładem, koncertem, teatrem, boiskiem sportowym, uroczystością okolicznościową, kościołem. Radio działa na naszą wyobraźnię z pomocą słowa i melodii. Radio nie może natchnienia programowego czerpać z wewnątrz swej instytucji. Radio to kompleks tak rozległy jak życie ludzkie, gra ono wszystkimi barwami słowa, myśli. Zatem autorzy i wykonawcy to muszą mieć na uwadze i mrówczą niemal pracą składać całość wielobarwną programu służącego jedynie słuchaczowi. Odezwą się kierownicy i referenci radiowego działu „Słowo” i wytkną brak autorów umięjących i chcących pisać dla radia. W odpowiedzi takiej mięści się pełnia ich egoizmu, nierozsądku lub nieudolności. Egoizmu, jeżeli bronią — naszym zdaniem — niewłaściwego ubocznego dla siebie zarobku, nie rozsądku, jeżeli myślą, że im kto uwierzy, nieudolności, jeżeli nie albo mało robią dla pozyskania autorów i wykonawców. Sło-

wem są szkodnikami w tej instytucji. Naj-gorszej byłoby, gdyby trwoga przed konkurencją lub spadkiem ubocznych dochodów powodowała nimi. A przecież wszystko — teoretycznie — możliwe. Nie wiadomo jednak, jak jest faktycznie.

KONTROLA A REKLAMA

Jeżeli każdą instytucję propagandową kontrolować można i ocenić wartość jej pracy po wynikach, to kontrola sprawności radiowej jest trudniejsza, do tej pory prawie w powijakach. Jeżeli jest — to absurdalna i śmieszna, albowiem powszechna i żadna równocześnie dzięki brakowi odpowiedzialnej publicystyki. Klną ludzie przy głośniku. Zamykają radio. Wychodzą z domu i zapominają o tym pudle. Oficjalna kontrola wydaje się być nieporozumieniem możliwym tylko w dotychczasowych warunkach, wśród których rozwija wewnętrzna praca rozgłośni.

Można więc powiedzieć, że kontroli działalności radia nie ma. Brak jest specjalnej publicystyki radiowej. Zgoda nawet i na to, że brak zainteresowania tą dziedziną. Zainteresowania natomiast ujawniające się na łamach prasy przypominają bardzo często reklamy obrazów kinowych, a one są płatne. Propaganda za radiem — owszem powinna być opłacana. Publicystyka, krytyka programów lub poszczególnych audycji jak do tej pory jest tylko reklamą... oficjalną. Może nawet opłacaną!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zapaśnicy Włoch gromią Polaków
Jedynie Szajewski wygrywa

Rewanżowe spotkanie zapaśnicze Włochy — Polska zakończyło się wysoką porażką Polaków, która zaskoczyła nawet najzagorzalszych optymistów. Włosi okazali się zbyt dobrymi technikami, by mogli ulec zawodnikom polskim, ustępującym pod każdym względem. Z drużyny polskiej wyróżnił się jedynie Szajewski, który pokonał doskonałego Reschofskiego. Inni mimo wysiłków i dobrych chęci przegrywali, ustępując w każdej akcji. Włosi natomiast zaimponowali rutyną, techniką i upartą wolą zwycięstwa. Na tym polu Polska będzie musiała dużo pracować, by mogła dorównać Włochom.

Ramy zawodów były, jak zresztą wszystkie inne międzynarodowe spotkania urzędowe i piękne. I byłoby nawet wszystko dobre, poprawne i zadawalające, gdyby organizatorzy pomyśleli nieco nad spoistością i większym kontaktem z widownią. Bo to, że w chwili wkroczenia zawodników przewidzianego marsza orkiestra zagrała dopiero po kilkakrotnym wezwaniu, w mniej więcej takiej formie: „hej tam marsza”, nie można zapisać na dobro organizacji. Dalej to, że publiczność domagająca się wyjaśnienia regulaminu walk otrzymała w odpowiedzi: „proszę kupić programy, tam jest wszystko, również nie może być chlubne dla organizatorów. Sport zapaśniczy przestał się w Polsce cieszyć wielką sympatią i zainteresowaniem. Aby go znowu „wprowadzić” należy dbać przede wszystkim o publiczność, która przecież nie zna się na zapasach, jak dajmy na to na pilce nożnej. Organizatorzy powinni do biletu dodać regulamin walk. Tęgo nie było. Wielu więc

patrzyło na walkę nie rozumiejąc dlaczego zapaśnicy kłęczą na kolanach, lub oblapują się za szyję. Taki stan rzeczy nie może w żadnym wypadku przyczynić się do propagandy i tak już nie cieszącym się popularnością sportu.

Same walki zebrały dość wiele publiczności, która opuszczała niestety cyrk z kwaśnymi minami.

Wyniki walk były następujące:
waga kogucia Bertoli Dante wygrał z Rokita,

w piórkowej Marczoł uległ Gavelliemu, w wadze lekkiej Tozzi pokonał dobrze walczącego Kuligowskiego,

w wadze półśredniej jedyne zwycięstwo odniósł Szajewski nad Reschofskim, w średniej Bajorek uległ Gallegatiemu, w półciężkiej Silvestri wygrał z Krysalskim,

w ciężkiej Gwóźdź uległ Donatiemu. Sędzia główny dr Pappé — Węgry bystry, spostrzegawczy i sprawiedliwy. O. Mi.

Rozgrywki Ligi okręgowej

Pentathlon — Stella 2:1 (1:1)

Pentathlon górował nad gośćmi z Gniezna przez cały czas. Stella dzięki swej obronnej trójce nie przegrała wysoko.

Legia — Polonia (Leszno) 4:1 (1:1)

Spotkanie to rozegrane zostało na boisku Warty i zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Legii.

H. C. P. — WARTA Ib 6:2 (4:1)

Gra była na ogół ciekawa. Gospodarze w pierwszej połowie w kilku minutach zdobyli kolejno cztery bramki przez Skrzypczaka (2), Narożnego i Plucińskiego.

Po zmianie stron zieloni z miejsca objęli inicjatywę, mając przewagę przez 30 minut, lecz wskutek słabej dyspozycji strzałowej nie zdołali wyniku zmienić. HCP atakował tylko sporadycznie, lecz ataki te były zawsze groźne. Dwie dalsze bramki zdobył znów Skrzypczak. W ostatniej mi-

nucie Gawron strzelił drugą bramkę dla Warty ustalając wynik spotkania. Sędziował p. Wasielewski.

KPW — Polonia 3:1 (1:1)

Zawody powyższe rozegrane w Główniej zakończyły się jedną więcej przegraną gospodarzy. Tym razem Polonia jednak — w porównaniu do poprzednich rozgrywek w tym sezonie — grała znacznie lepiej. Szczególnie w pierwszej połowie gospodarze górowali nad przeciwnikiem. W piętnastej minucie udało się Kardaczowi uzyskać prowadzenie dla gospodarzy. Kolejarnie wyrównali pod koniec pierwszej połowy przez Bialasa.

Bramki w drugiej połowie zdobyli: Afta siński i Bialas. Sędzia p. Kowaleki prowadził zawody niezdecydowanie, dopuszczając do ostrej gry. Dopiero pod koniec zawodów zareagował energicznie usuwając dwóch graczy z boiska.

Boks w kilku wierszach...

Okęcie pokonane w spotkaniu o mistrzostwo Warszawy. W sobotę wieczorem odbyło się spotkanie o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy A Okęcie — Czechowice, zakończone niespodziewanie porażką Okęcia 7:9.

Po sobotnich rozgrywkach bokserskich o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy A, tabela mistrzowska przedstawia się następująco:

- 1) Okęcie 5 spotkań 6:4 p., 42:38 st. st.
- 2) CWS 5 spotkań 6:4 p., 4:40 st. zw.
- 3) Czechowice 5 p.
- 4) PZL 5 p.

Lechia mistrzem LOZB. W niedzielę rozegrane zostało we Lwowie spotkanie o drużynowe mistrzostwo okręgu lwowskiego w klasie A pomiędzy Pogonią a Lechią. Zwyciężyła Pogoń w stosunku 10:6. Mimo tej

porażki Lechia w rozgrywkach tegorocznych zdobyła tytuł mistrzowski dla siebie i weźmie udział w rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

PZL — CWS 8:8 — porażka Kowalskiego. W sobotę rozegrane zostało spotkanie o mistrzostwo Warszawy w klasie A, pomiędzy drużynami CWS — PZL, zakończone wynikiem remisowym 8:8.

HCP II — Sokół II 11:5. Międzyklubowe spotkanie drugich drużyn tych klubów odbyło się onegdaj wieczorem w sali HCP przy Górnej Wildzie.

W ramach tych zawodów odbyły się 2 walki eliminacyjne przed międzymiastowymi zawodami Poznania z Łodzią, które odbędą się w dniu 27 bm. W pierwszej parze, w wadze muszej, Nachowiak (Stella Gniezno) uległ na punkty Stępniewiczowi

Piłka nożna

Reprezentacja — Czarni 6:1 (4:1).

W niedzielę na stadionie Wojska Polskiego rozegrany został mecz treningowy, w którym nasza reprezentacyjna drużyna pokonała Czarnych z Radomia 6:1 (4:1).

Bramki zdobyli Wośtał — trzy, Piontek — dwie, oraz Piec I. — jedna. Dla Czarnych honorowy punkt uzyskany został przez Mazurkiewicza.

Do przerwy drużyna reprezentacyjna grała we właściwym swoim składzie, jedynie bez Galeckiego, którego zastąpił Gemza. W bramce grał Mrugała, przez cały czas meczu w bramce Czarnych bronili Madejski. Po przerwie zamiast Nyca grał Piec II, a zamiast Wilimowskiego — Pytel. Sędziował p. Gasior.

(HCP), podczas gdy spotkanie w wadze lekkiej między Kaczmarskiem (Stella) i Szymczakiem zostało przerwane w drugim starciu, gdyż Kaczmarek nie mógł dależej walczyć z powodu rozciętej brwi.

Ostrowia — Geyer. W dniu 20 bm. rozegrane zostanie towarzyskie spotkanie w Ostrowie pomiędzy Ostrowią i KS Geyer — Łódź, który zjedzie z Pisarskim i Ostrowskim na czele.

Warta II — KPW I 11:5. W zawodach o drużynowe mistrzostwo klasy B. zwycięznych w sali „Osrodka”, pewnie zwycięstwo odniosły rezerwy „zielonych”. (al)



PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,35 Gimnastyka. 6,50 Muzyka — płyty. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka — płyty. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,00 Audycja dla szkół. 11,25 Wesole uwertury. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. 15,00 „Nasz koncert” — audycja dla młodzieży. 15,30 Muzyka obiadowa. 16,00 Dziennik popołudniowy i Wiadomości gospodarze. 16,20 „Dom i szkoła”: Czy dziecko powinno mieć własne pieniądze. 16,35 Sylwetki lutnistów staropolskich. 17,05 Powrót Józefa Piłsudskiego z Magdeburga. 17,40 Audycja w dniu święta Straży Granicznej. 18,00 Audycja na wsi. 18,30 Nasz język. 18,40 „Dyskusyjny”. „Jednostka czy zbiorowość”. 19,00 Koncert rozrywkowy. 20,35 Audycja informacyjna: Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe, Nasz program na jutro. 21,00 Opowieść o Chopinie — Etiudy. 21,45 Poezja wieku złotego. 22,00 Dyrtygje Artur Toscanini. 22,55 Przegląd prasy. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny. 23,05 Wiadomości z Polski — w języku angielskim.

Poznań. 8,10 Program na dzisiaj. 8,15 Nasz koncert poranny — płyty. 8,55 Pogawędka dla kobiet. 11,25 Płyty. 14,00 Przegląd geldowy. 14,10 Polska muzyka poważna i wesola. 14,45 Wiadomości bieżące. 18,00 Przegląd prasy rolniczej. 18,10 Płyty. 18,15 Czwartek literacko-artystyczny w Pałacu Działyńskich. 18,25 Wiadomości sportowe lokalne. 22,00 Pieśni Jana Galla. 22,20 Wesole porachunki. 22,35 Z muzyki tanecznej. 23,05 Zakończenie programu.

SLUCHAMY ZAGRANICZY

19,30 Sofia. „Rigoletto”. 19,30 Sztokholm. Melodie operetkowe 1858—1938 — potpourri. 20,30 Florencia. Koncert orkiestrowy. 21,30 Lille. „Trzy walce”. 21,30 Radio Paris. Koncert francusko — belgijski. 21,30 Strasburg. Pamięci C. Francka. 21,30 Sottens. Koncert symfoniczny. 20,10 Budapeszt. „Miłość cygańska”. 22,20 Bruksela Flam. Koncert Beethovenowski. 22,20 Londyn Reg. Koncert symfoniczny. 21,15 Dordrecht. Koncert symfoniczny.

UMIŃSKA I DYGAT W RADIO.

We wtorek dnia 8 bm. o godz. 22,15 wystąpi przed mikrofonem Polskiego Radia: skrzypaczka Eugenia Umińska i pianista Zygmunt Dygat. Znani artyści posiadając za sobą również sukcesy na estradach zagranicznych wykonają dwie sonaty na skrzypce i fortepiano: a-dur Francka i g-moll Debussyego. Zestawienie obok siebie tych dwóch dzieł da sposobność radiosłuchaczom do porównania dwóch dzieł da sposobność radiosłuchaczom do porównania dwóch zgoła odmiennych prądów i epok muzyki francuskiej.



20) Nie chcę, abys pan żądał jałmużny, łaski... Innym pan być nie możesz, mimo rozumowi, mimo piękna swej duszy. Powiedz szczerze, prawdziwie, nie możesz być innym? Ach, drogi Wasyli Nitycz, gdybyś mógł! Gdyby... Moje serce, wszelkie me pragnienia lgną do pana, kocham cię! Pan sam jednak nie chciałeś mnie. Dla ukochanego człowieka wszystko można poświęcić — ja tak niewiele żądałam. Pan nie możesz? Żegnaj mi więc. Całuję cię w czoło... jak umarłego, boś pan umarł dla mnie. List niniejszy radzę zniszczyć. Nie dlatego, abym się miała czegośkolwiek obawiać, ale dlatego, że list ten będzie dla pana z czasem źródłem tęsknoty i męczących wspomnień.
Powtarzam raz jeszcze...
— Dalej niema już co czytać — rzekł Nazański, odbierając Romaszowi list. — To był jeden jedyny jej list dla mnie...
— A cóż potem? — z trudnością zapytał Romaszow.
— Później, potem więcej nie widzieliśmy się. Ona... ona wyjechała gdzieś i zdaje się, wyszła zamaż za... jednego in-

żyniera.
To zresztą rzeczy drugorzędne.
— I nigdy nie bywasz u Aleksandry Pietrowny?
Słowa te wymówił Romaszow prawie cicho; obaj oficerowie drgnęli na ten szepet i długo przenikali się wzajemnie oczyma.
Przez te kilka sekund, jakby zniknęły między nimi wszelkie zapory ludzkich podstępów, wszelkie udawanie; czy tali obaj swobodnie w swoich duszach. Zrozumieli od razu setki rozmaitych rzeczy, tajonych dotąd przed sobą, a ich cała dzisiejsza rozmowa stała się niezwykłą, głęboką, jakby czemś tragicznym.
— Co? I ty także — szepetem, z wyrazem obłądnego strachu w oczach rzekł wreszcie Nazański. Lecz w tejże chwili opamiętał się i, śmiejąc się fałszywie, za wołał:
— Ech, co za nieporozumienie! Zupelnie oddaliliśmy się od tematu. List, który ci pokazywałem, był pisany lat temu sto w tył, a kobieta, która mi go przysłała, mieszka na Kaukazie... Zatem, na czym to stanęliśmy?

— Czas mi już do domu, Wasylu Nikałajewiczu. Późno — rzekł Romaszow, podnosząc się.
Nazański nie zatrzymywał go. Pożegnali się ani chłodno ani obojętnie, raczej wstydzając się jeden drugiego.
Romaszow przekonany był teraz jeszcze bardziej, że list pochodził od pani Oli. Idąc do domu, ciągle o tem myślał; nie mogąc dojść, jakie uczucia rozbudzone zostały w jego duszy.
Miotła nim zazdrość i nienawiść do Nazańskiego, zazdrość chwil przeszłych, jakieś tryumfujące zła, żalność dla Nikałajewa, a jednocześnie czuł on nowe, nieokreślone, mętne nadzieje, pociągające słodyczą.
Ten list, zda się, dawał mu w dłonie jakąś tajemniczą, niewidzialną nić, która się snuła w przyszłość...
Wiatr zcichł.
Głęboka cisza przenikała ciemną, ciepłą noc. Tajemne, twórcze życie drgało w przestworzach bezsennych, w spokoju niewidzialnych drzew, w zapachu ziemi.
Romaszow szedł, nie widząc drogi; zdawało mu się, że jakaś moc łagodna owiewa mu twarz ciepłym tchnieniem.
W tej chwili żałował głęboko swych lat dziecinnych, takich jasnych, takich świetlnych; w tej chwili tęsknił za minionem...
Kiedy powrócił do domu, zastał u siebie drugi list od Raisy Aleksandrowny Peterson. Czyniła mu gorzkie wyrzuty, że ją nikczemnie oszukuje; pisała, że rozumie wszystko, grożąc okropną zemstą rozbolełego swego serca.

...Wiem, co mi pozostaje! Jeśli nie umrę na suchoty z powodu twego podłego postępowania, to, proszę wierzyć, okrutnie się za wszystko odpłacę. Sądzisz, że nikt nie wie, gdzie przepędzasz wieczory! Słęczel! I ściany mają uszy! Wiem o każdym twoim kroku! Piękna swoją wymową tam nic pan nie uzyskasz — a jedno chyba, że Nikałajew wyrzuci cię za drzwi, jak psa. Co do mnie zaś, pamiętaj, trzeba się mieć na ostrożności! Za podłe czyny potrafię się mścić!
Urodzona na Kaukazie
Właściwie kindząłem potrafię!
Dawniej twoja, a teraz niczyja
Raisa.
P. S. Proszę być w tę sobotę na zwykłym naszym zebraniu w klubie. Musimy wszystko wyjaśnić. Zostawiam dla pana trzeciego kontredansa, ale bez żadnego, najmniejszego ubocznego znaczenia.
R. P.
Czymś wstrętnym ten list był dla niego. Głupota, prowincjonalne błotko, plotkarstwo wyzierało zń, Romaszow sam ujrzał siebie pogrążonym w błocie, którego źródłem była owa łączność z kobietą niekochaną, stosunek ciągnący się blisko już pół roku.
Położył się spać zdrczony, przygnębiony całym dniem dzisiejszym. Usypiając, pomyślał o sobie, cytując szepetem frazesy, zasłyszany wieczorem, a wypowiedziany przez Nazańskiego.
„Myśli jego tak były szare, jak sukno żołnierskie”
(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Kronika

8

Wtorek

Kalendarz rzymsko-katol.

Pon. 7 Florencjusza
Wtorek 8 Gotfrйда

Kalendarzyk meteorologiczny

Poniedziałek, godz. 10 rano. Ciśnienie atm. średnie 750 mm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa + 12 st. C., najniższa + 6 st. C.
Stan wody w rzece Warcie wynosi + 68 cm. Temperatura wody + 8 st. C.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście — Apteka dra Kierzyńskiego, ul. Pierackiego; Apteka pod Eskulapem, pl. Wolności 13; Apteka pod Złotym Lwem Stary Rynek 75; Apteka przy Grobli. **Wielkie Garbary** 41; Apteka na Chwaliszewie, Chwaliszewo 76.

Jeżyce — Apteka Mickiewicza, ul. Dąbrowskiego 10.

Lazarz — Apteka przy Parku Wilsona, ul. Marszałka Focha 47.

Wilda — Apteka Fortuna, G. Wilda 76.

Sołacz — Apteka przy ul. Mazowieckiej nr. 12.

Górczyn — Apteka Karpińskiego, ulica Marsz. Focha 158.

Dęblec — Apteka przy ul. Dębieckiej 6.

Poznań-Wschód — Apteka przy Krzyżu, ul. Główna 53.

Starolęka — Apteka miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

Z miasta

— **Poznaniacy poznajcie Poznań!** Związek Popierania Turystyki organizuje w śródmieściu wycieczkę gospodarczą do Drukarni św. Wojciecha. Zbiórka rano o godz. 8,25, przed gmachem Drukarni, ul. Piotra Wawrzyniaka 39. Karta uczestnictwa 0,35 zł; dla radioabonentów i młodzieży 0,25 zł. — Karty można nabyć w portierni hotelu „Bazar”, al. Marcinkowskiego 10, oraz na miejscu zbiórki przed wejściem do gmachu.

— **Kościół OO. Franciszkanów.** Uroczyste nabożeństwo misyjne z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem — odbędzie się we wtorek, dnia 8 bm. o godz. 19.

— **Odczyt o Rodzinie Legionowej.** We wtorek, dnia 8 bm. o godz. 18-ej wygłosi p. prof. Henryk Szczerbowski odczyt „O Matce”. Odczyt ilustrowany będzie przezroczkami. Po odczycie herbatka i bridge. Zarząd Rodziny Legionowej prosi członków, członków Związku Legionistów i POW, o liczne przybycia.

Z życia organizacji

— **Kat. Stow. Młodz. Męskiej par. św. Marcina,** urządza 8 bm. o godz. 20-tej obchód 20-lecia Niepodległości w ognisku przy ulicy św. Marcina 8 — IV piętro (wejście od strony groty). Przemawiać będzie delegat wydz. referentów Insp. Szkolnego p. Adam Królak.

Komunikaty teatralne

— **Teatr Wielki.** Dziś „Verbum nobilitate” i balet „Harnasie”. Przedstawienie związkowe. We wtorek teatr nieczynny. Premiera operetki p. t. „Szczęśliwej podróży” G. Künnekego odbędzie się w czwartek, 10. bm. Próby pod kierunkiem reż. M. Janowskiej i kapelm. W. Buchwalda dobiegają końca. Najślynniejsza w świecie śpiewaczka koloraturowa zaangażowana na stałe w teatrze „La Scala” w Mediolanie Mercedes Capisir wystąpi w sobotę, dn. 12 i poniedziałek, dnia 14 bm. w operach „Cyrułik sewilski” i „Traviata”. Zapowiedź występu tak znakomitej gwiazdy na naszej scenie zainteresuje wszystkich melomanów śpiewu.

— **Teatr Polski.** Dziś i dni następnych „Ich czworo”, tragedia ludzi głupich, tętniąca prawdą życiową i aktualnością tematu w interpretacji pp.: Baronówny, Czarnieckiej, Wieczorkowskiej, Dytrycha, Rewkowskiego i Zintla. W próbach komedia M. Laszle „W perfumerii”.

— **Poznański Teatr Peryferyjny.** W piątek, 11 bm. o godz. 15-ej po raz pierwszy bajka: „Królewna Lala i Szewczyk Madrala”, w sali teatralnej Domu Królowej Jadwigi, Aleje Marcinkowskiego 1. Udział biorą: Zurawska, Broniczowa, Prawdzic, Szalkówna, Miłowska, Sylwestrowski, Bardziejewski, Kottarski, Leński, oraz 8-letnia śpiewaczka Zdzisia Nowakówna i akompaniorka. Tańce własnego układu Krzysia Wanke. Część muzyczna w opracowaniu prof. Gniota. Dekoracje i kostiumy pod kier. Aleks. Kobrynia.

Grosz do grosza...

a z biegiem czasu będzie z tego Kapitał. Ale grosz ten odkładać trzeba codziennie: Filiżanka kawy słodowej Kneippa — to filiżanka zdrowia. Pijąc ją codziennie, wzmacniamy najcenniejszy nasz skarb — zdrowie, bo z dnia na dzień zwiększa ona zasób naszych sił i odporności. Konieczność jednak trzeba pić kawę słodową Kneippa codziennie, bo jedna filiżanka nie może jeszcze wydatnie jej wybitnego wpływu na zdrowie.

Aresztowanie 100 terrorystów endeckich

Władze bezpieczeństwa zlikwidowały dywersję antypaństwową w centrum Poznania

BOJÓWKARZE ZABARYKADOWALI SIĘ W LOKALU STRONNICTWA NARODOWEGO, KTÓRY POLICJA ZDOBYWAĆ MUSIAŁA PRZEMOCĄ. — SKONFISKOWANO CAŁY ARSZENAŁ ZBRODNICZYCH NARZĘDZI

Poznań, 7. 11.

Stronnictwo Narodowe w Poznaniu przygotowało na dzień wyborów akcję dywersyjną, która na szczęście została przez władze bezpieczeństwa w czasie ujawniona i uderzona.

O zlikwidowaniu przez policję endeckiej bandy terrorystycznej społeczeństwo poznańskie dowiedziało się w dniu wczorajszym z dodatku nadzwyczajnego „Nowego Kuriera” następującej treści:

„Donosiliśmy w „Nowym Kurierze” o kolportowaniu przez ciemne indywidua miniaturowej ulotki, podpisanej przez „Obrońców narodu”. Ulotka ta co do treści była rekordem ohydy i wywarła głębokie oburzenie w społeczeństwie, a nawet zdeprawowała uczciwą część członków Stronictwa Narodowego, którzy interpelowani na ten temat, dawali wyraz swojemu potępieniu, twierdząc, iż podobna nikczemność zrodzić się mogła jedynie w szeregach SŁUG KOMINTERNU.

W sobotę przed południem, ujęty został przez policję osobnik, kolportujący wspomnianą ulotkę na Starym Rynku. Przesłuchany twierdził on, że ktoś nieznaną wręczył mu 5,— zł i plik ulotek, celem kolportowania. — Wdrożona akcja dochodziła policyjnych, uwieczniona została wieczorem skutkiem. Siedlisko antypaństwowej propagandy i dywersji zostało ustalone. W noc z soboty na niedzielę oddział policji obstawiał dom przy ul. św. Marcina 65, gdzie jak wiadomo mieszczą się lokale zarządów „Stronictwa Narodowego” i przystąpiła do rewizji.



Kiedy policja zdobywała lokal Stronictwa Narodowego zabarykadowani tam bojówkarze usiłowali zniszczyć przechowywaną tam większą ilość nielegalnych ulotek i bibuły propagandowej. Zdjęcie nasze przedstawia znalezione przez policję strzępy nielegalnej ohydnej ulotki, podpisanej „Obrońcy Narodu”.

Okazało się, że w lokalach tych zabarykadowała się bojówka W SILE 100 LUDZI z osawionym Wolniewiczem na czele. Policja musiała wylamywać drzwi z pokoju do pokoju i USUWAĆ BARYKADY. W międzyczasie bojówkarze usiłowali spalić nakład ulotki i innej bibuły propagandowej. Ostatecznie aresztowano całą sotnię tero-

rystów i skonfiskowano ich uzbrojenie.

W ręce policji wpadły kastety, lomy żelazne, pałki gumowe, automatyczne sprężyny, pilniki dużych rozmiarów itp. Poszczególne narzędzia terroru były numerowane i z numeracji wynika, że są masowo wyrabiane. Okazało się, że KONCENTRACJA BOJÓWKI zarządzana została, by z nastaniem dnia wyborczego, przystąpić do AKCJI DYWERSYJNEJ, napadać na lokale wyborcze, rozbijać urny i odstraszyć obywateli od głosowania.

Odpowiedzialny za stan rzeczy prezes zarządu grodzkiego Stronictwa Narodowego dr Tadeusz Wróbel UCIEKŁ dzisiaj nad ranem z Poznania.

Jak nas informują, władze bezpieczeństwa zastanawiają się w tej chwili nad ewentualnością ROZWIĄZANIA STRONNICTWA NARODOWEGO NA TERENIE MIASTA POZNAŃA.

Wiadomość o zlikwidowaniu endeckiej dywersji wywołała w Poznaniu piorunujące wrażenie. Na ulicach gromadziły się grupki osób, żywo i z oburzeniem komentujące antypaństwową robotę t. zw. „Stronictwa Narodowego”.

Jak się dowiadujemy w czasie przeprowadzonej rewizji w lokalu S. N. policja zajęła następujące narzędzia terroru: 20 pałek metalowych sprężynowych, 8 pałek gumowych, 5 pałek drewnianych, pręt żelazny, bykowiec, kastety, pilniki, wytrychy, straszaki, oraz zapasy bibuły i anonimowych ulotek.

Liczba aresztowanych w czasie rewizji wynosi 81 osób. Zostali oni przekazani do dyspozycji władz sądowych.

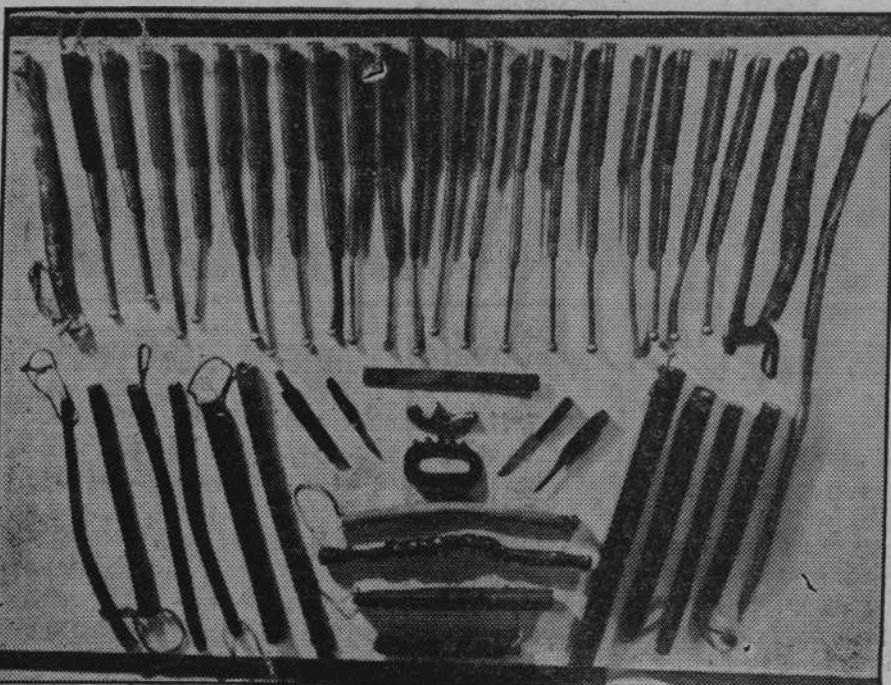
Oskarżeni oni będą o udział w tajnym związku.

Wczoraj, w ciągu dnia, prokurator Elsnerowicz, prowadzący sprawę, przesłuchiwał m. in. prezesa okręgowego Stronictwa Narodowego w Czesława Meissnera.



Dr. Wróbel

W ciągu dnia wczorajszego drobne bojówki endeckie usiłowały w śródmieściu organizować demonstracje antypaństwowe, zostały jednak rozpedzone przez policję. Wśród demonstrantów trwał się, z grubą łaską przewieszoną przez ramię, redaktor piśmka dr Wróbla „Polska Narodowa” — Janusz Patalonę.



A oto narzędzia terroru, którymi „Obrońcy Narodu” posługiwali się chcieli w czasie projektowanej na wczoraj akcji dywersyjnej: sprężyny automatyczne, zakończone kulkami, pałki gumowe nabite wewnątrz żelazem, bykowiec, lomy żelazne, kastety, pilniki i noże.

Skazanie bojówkarza Zdzisława Wardejny

Swego czasu donosiliśmy o tym, że podczas podniosłej manifestacji w sprawie Zalcia na placu Wolności w dniu 21 września br. znany bojówkarz endecki Zdzisław Wardejn publicznie nawoływał zebranych do bojkotu wyborów.

Ostatnio Wardejn znalazł się na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego, odpowiadając z art. 156 k. k. o nawoływanie do przestępstwa.

Po przesłuchaniu świadków sąd ogłosił wyrok skazujący osk. Wardejna na karę aresztu przez 1 miesiąc z zawieszeniem na 2 lata.

Wyrok ten powinien być dla działaczy t. zw. „Str. Narodowego” przypomnieniem, że nie można bezmyślnie zakłócać uroczystą i podniosłą manifestację jakimś okrzykiem, który jest karygodny i ośmieszający metody zagorzałych endeków.

Wyższa Szkoła Handlowa - Akademią Handlową

Poznań, 7. 11.

Na mocy rozporządzenia Ministra W. R. i O. P. z dnia 25 października br. w dniu 1 listopada rb. Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu przyjęła nazwę: Akademia Handlowa w Poznaniu i od tegoż dnia sto-

suje się do niej przepisy o szkołach akademickich.

Tym samym długoletnie starania o akademizację WSH, o których niejednokrotnie pisaliśmy, uwiecznione zostały ostatecznie pomysłem skutkiem.

Wyniki niedzielnego głosowania do Sejmu

Największą liczbę głosów otrzymali: Kazimierz Święcicki z pow. włocławskiego 40.148 oraz Eugeniusz Filipowicz, burmistrz m. Kutna, 39.858.

Inni kandydaci otrzymali: Henryk Siemiński, katolicki działacz społeczny z Włocławka, 31.568 głosów, Franciszek Romecki, małorolny z pow. niezawskiego 28.570, i dr. Józef Chmura z Włocławka głosów 20.625.

Reprezentantami Ziemi Kujawskiej w sejmie Rzeczypospolitej są pp.: **Kazimierz Święcicki i Eugeniusz Filipowicz.**

Gratulujemy!

Ilość głosujących w stosunku procentowych wynosi przeszło 56%.

Zwycięstwo Obozu Zjednoczenia Narodowego w całej pełni.

Kandydaci wybrani zostali w ogromnej większości głosami Polaków.

Z przykrością stwierdzić trzeba, że pewna część członków Stronnictwa Narodowego uchyliło się od spełnienia szlachetnego obowiązku względem Państwa i Narodu.

O żydach mówić nie będziemy, choć pewna liczba ich przyjęła udział w głosowaniu. Wolno im, bowiem na polskim zegarze dziejowym wybiła już dla nich „dwunasta“.

Niech żyje Zjednoczony Naród Polski!

Utworzenie Klubu Szachistów we Włocławku

W niedzielę 30 października br. z inicjatywy Pomorskiego Okręgowego Związku Szachowego odbyło się zebranie organizacyjne Klubu Szachowego we Włocławku, na które przybyło 35 osób.

Zebrań zajął prezes P.O.Z.S. p. mgr. Kulla z Torunia, który wygłosił pogadankę p. t. „Życie szachowe na Pomorzu“. W przemówieniu swym p. mgr. Kulla scharakteryzował rozwój i pracę najważniejszych ośrodków szachowych na Pomorzu, podkreślając zarazem, że Włocławek dotychczas nie odegrał żadnej roli w życiu szachowym. Przemówienie zakończył apelem do zebranych, aby niezwłocznie utworzyli organizację szachową, której brak dotkliwie daje się odczuwać.

Zebrań jednogłośnie uchwalili rezolucję o utworzeniu stowarzyszenia p. n. „Włocławski Klub Szachistów“ zgłaszając jednocześnie swe przystąpienie.

Do Zarządu wybrani zostali pp., prof. I. Duczmal — prezes, dyr. A. Michałowski — wiceprezes, prof. H. Konopczyński — skarbnik, W. Sieradzian — sekretarz, Z. Mackiewicz — gospodarz, W. Szelągowski i A. Gruberski — członkowie Zarządu. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani p. p.: dyr. Z. Błędowski, A. Woźnicki i H. Olszewski.

Pamiętajcie!

tylko dziś

We wtorek 8 listopada wystawiony będzie staraniem Rodziny Policyjnej we Włocławku w kino-teatrze „Corso“ wiedeński film p. t. „Szalony porucznik“.

Jest to film pełen humoru, pogody i muzyki, który oczaruje i ubawi wszystkich.

W głównej roli wystąpi dawno niewidziany Gustaw Froelich, piękna Lida Baarowa i komiczny Georg Alexander na czele wielkiego zespołu.

Program uzupełnią dodatki.

Początek o 4 pp., ostatni seans o 10 wiecz.

Z obrad naczelników okręgów Straży Przedniej

W dniach 30—31.X.38 r. odbył się w Warszawie zjazd Naczelników (czek) Okręgów i Komendantów (czek) obozów poświęcony omówieniu wyników tegorocznej akcji obozowej letniej oraz bieżącym pracom organizacji, pod przewodnictwem V. Prezesa Organizacji ob. Dyr. K. Makucha. Stwierdzono zwiększenie się liczby uczestników i uczestniczek obozów oraz skrytykowanie typu obozu strażowego jako obozu pracy społecznej młodzieży. Wszystkie obozy tegoroczne w liczbie 20 rozmieszczone na kresach utrzymywały ścisłą łączność z miejscowymi dowództwami K.O.P.-u, oraz wykonywały najrozmaitsze prace użytkowe społecznie zaczynając od zaopatrywania szkół w sprzęty i pomoce naukowe aż do naprawiania dróg i prac terenowych włączając. Ponadto prowadzono akcję oświatowo-kulturalną w porozumieniu z miejscowymi władzami celem wzmocnienia poczucia narodowego Polaków zamieszkujących ziemie kresowe i związania ogółu mieszkańców tych ziem z Państwem Polskim. We wszystkich obozach położono specjalny nacisk na wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe dostosowując się do dyrektyw Państw. Urz. W. F. i P. W.

Uczestnicy zjazdu zapoznali się z licznymi podziękowaniami nadesłanymi władzom Organizacji przez przedstawicieli ludności i władze samorządowe terenów obozowych i zdecydowali kontynuowanie akcji obozowej letniej i zimowej opartej na dotychczasowych założeniach, uwzględniając szerzej jedynie koncentrację obozów.

Uczestnicy zjazdu złożyli wieńiec na grobie założyciela i Pierwszego Prezesa Organizacji s. p. Adama Skwarczyńskiego oddając hołd jego pamięci.

Szczęścia i nieszczęścia prof. Wilczura

Najpierw znakomity lekarz, potem wiejski uzdrowiciel, z kolei znowu sława lekarska, a wreszcie — szczęśliwy lekarz, opiekun i doradca, oto koleje życia prof. Wilczura, barwnie i przejmująco opisał Tadeusz Dołęga-Mostowicz w jego ostatniej powieści p. t. „Profesor Wilczur“.

O ile trzy okresy życia głośnego bohatera powieściowego są dobrze już znane szerokim rzeszom miłośników kina, o tyle czwarty okres — okres sielankowego szczęścia w małym miasteczku — okrywa jeszcze tajemnicę. Tę tajemnicę odsłoni z inną wymową i obrazowością, co dotychczasowe życie lekarza-uzdrowiciela, nowy film, produkowany przez Warszawskie Towarzystwo Filmowe, reżyserowany przez Michała Waszyńskiego na podstawie scenariusza, opracowanego przez Anatola Sterna.

A więc znowu odżyją na ekranie znane nam, drogie lub nienawistne postacie, towarzyszące życiu prof. Wilczura.

Znowu, lecz w dalszym okresie, zobaczymy pamiętnego K. Junoszę-Stępowskiego w głównej roli. Zachwycić się będziemy E. Barszczewską, ujmie nas Zacharewicz, zobaczymy Woszczerowicza, odtrąci nas, w roli dr. Dobranieckiego, który sprowadził nieszczęście na prof. Wilczura — Węgrzyn, podziwiać będziemy: Damięckiego, Cwiklińską, Łozińskiego, Relewicz-Ziemińską, Buczyńską, Grolickiego, Wolińskiego i resztę obsady, jak widać, składającej się z czołowych postaci ekranu i sceny.

„Profesor Wilczur“ dalszy ciąg „Znachora“ już jutro na ekranie kina „Corso“.

Czasopisma nadesłane

„Moje powieści“

Nr. 44 treść:

Hollywood — powieść. U wrót cementarnych — wiersz. Wielka przygoda panny Malinowskiej. Karolina — powieść. Kraina szczęści i naszych trosk. Impresje jesienne. W święto umarłych. Biały Płomień — powieść. Raj kobiet. Listopadowa noc. Chwila zastanowienia. Humer. Radio.

Adres Red. Adm. Zn.in (Włkp). ul. Sniadeckich 8.

To i owo o

Marsowej radiopanice

Znany różne rodzaje paniki — ogniowej, wojennej, oszczędnościowej, — ale takiej, radiomarsowej, jak ostatnio w Ameryce, tego jeszcze nie było. Wypadek osobliwy i omal nie kosmiczny.

Może to z powodu plam na słońcu, a raczej — przereklamowania. Bardzo już rozpisywano się wszędy, w druku i karykaturach, o srogim bożku wojny Marsie i jego „Kanaliach“ (jakoby raz już zatopili nam oni Atlantydę), — bujano o komunikacji z Marsiem radio-rakietowej i telepatycznej, a nawet czyniono wloty i „klapy“ stratosferyczne.

Aż wyszedł stąd prawdziwy bluf amerykański. Słuchowisko z „Wojny dwóch światów“ Wellesa rozfalowano radio-telewizyjnie w faktyczny najazd Marsyjczyków U. S. A.

Słyszano padające z hukem pociśki planetarne i maszerujące stąd w takt Marsylianki hufce zbrojne pod wodzą satelitów Marsa, Dejmosa i Fobosa, co znaczy — Strachu i Grozy!

Widziano potwornych karłów, niby szernów Żuławskiego ze „Srebrnego Globu“, na tarasach drapaczy nowojorskich!

Słowem, horeur! koniec światła drań — i kompromitacja.

A my się marsowego „luda“ nie boimy, jak podał „dla pokrzepienia serc“ m. i. Kurjer Polski, — bo go prawdopodobnie wcale nie ma. Nie odpowiada na nasze radia i neony, w lunecie widać tam tylko włoskie lody i pustynie, a rzekome „Kanały“ Marsa, to bujda. I wody tam mało, ciepła i powietrza — i baru „Asa“ nie ma. Musi wyginęli nieboraki, żywiąc się pono samą „akaszą“ i migdałami. — Takich wygłodzonych niebieskich ptaków nie dopuściłyby też, jak za Olzę, nasze władze granatowe.

Może tak, ale niewiadomo. Chętniej wierzymy, że i inne planety są ożywione, zwłaszcza, gdzie są warunki po temu, bo pocóżby martwe bryły kołowały po niebie? I może, wbrew sceptykom, nawiążemy jeszcze z Marsiem i Wenusą jakiś pakt nieagresji, aby uniknąć na przyszłość gorszej od tego paniki.

Chociaż jaki-taki wstrząs niebieskiej interwencji byłby nam czasem bardzo potrzebny — dla opamiętaniu.

Sigma.

Dyżur lekarski i apteczny

Dyżur apteczny — p. Dziekanowski ul. Cyganka 24.

Dyżur lekarski — dr. Poznański, ul. Mątilana 2, tel. 16-76.

O WYNAJĘCIA 2 pokoje z kuchnią na II gim piętrze z balkonem od frontu. Wiadomość w Administracji Expressu Kujawskiego od godz. 8—10rano.



Pulchne i smaczne, bo pieczone na proszku do pieczenia Dawa. Dawa nie pozostawia posmaku.

Dawa

Dr. A. Wander S. A. Kraków.

Z międzymiastowych zawodów bokserskich

K. S. P. F. W. G. Toruń K. S. Z. S. Włocławek — 10:8

Sędziowie krzywdzą włocławian

Rozegrane w niedzielę w sali Makabi zawody bokserskie między K. S. P. F. W. G. Toruń a K. S. Z. S. zakończyły się niesłusznym zwycięstwem Torunia. — Zwycięstwo swe zawdzięcza Toruń tym sędziom, którzy krzywdzili włocławskich bokserów. Najwięcej pokrzywdzeni zostali bokserzy z Makabi — Żurawski i Oliwensztejn. Ten pierwszy, który walkę przeprowadził b. ładnie, punktując mistrza Pomorza Grabowskiego, przegrał według orzeczenia sędziów do Pomorzana, co publiczność przyjęła długotrwałymi gwizdami. Oliwensztejn walkę swą przeprowadził, nader ładnie, mając za przeciwnika b. silnego fizycznie boksera. W wyniku otrzymał tylko remis. Uważamy, że sędziowie są winni przegranej Włocławka.

Wyniki poszczególnych spotkań: Ziemiakiewicz (Toruń) zwycięża Czapnika (Strzelec), Materna (Toruń) ulega Wiśniewskiemu, Krzyżanowski (Toruń) ulega doskonałemu Pietrzakowi przez t. k. o. w trzeciej rundzie. Słomczewski (T) przegrywa do poprawiającego się Bretesa. Serożyński (T. remisuje z Krysiakiem. Grabowski (T) zwycięża niezasłużenie Żurawskiego. Ernest (T) zwyciężają przez k. o. Konarzewskiego. Wrzesiński otrzymuje punkty w. o. Sigit (T) w spotkaniu z Oliwensztejnem po b. ciekawej walce uzyskuje remis.

W ringu sędziował p. Falencykowski. Punktowali słabo: Zbirowski i Słupski Toruń. — Widzów około 600 osób.

Pek.